Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

NR 15 | WARSZAWA, 13 KWIETNIA 1958 R. | CENA 70 GR

W piętnastą rocznicę powstania w getcie warszawskim

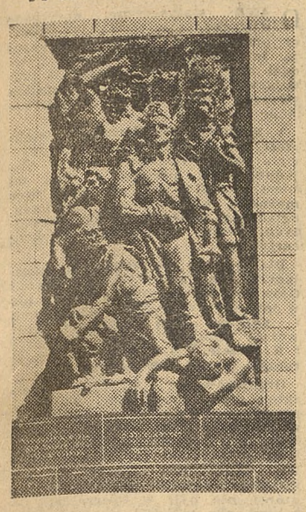

DNIA 19 kwietnia br. upływa 15 lat od wybuchu powstania w getcie warszawskim. Tego dnia w roku 1943 zamknięta w murach getta i skazana na zagładę ludność żydowska chwyciła za broń, aby w nierównej walce z okupantem niemieckim „o wolność Waszą i naszą" dać wyraz niezłomnej wierze w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości dziejowej. Powstanie w getcie warszawskim, będące wiekopomną datą w dziejach narodu żydowskiego, w szczególności Żydów polskich, stanowi jednocześnie jeden z najbardziej doniosłych epizodów bohaterskiej walki z okupantem hitlerowskim na ziemiach polskich, toteż pamięć bojowników getta warszawskiego otoczona jest w naszym kraju głęboką czcią.

Zbliżająca się 15 rocznica powstania w getcie warszawskim obchodzona będzie w sposób szczególnie uroczysty. Przewidziany jest między innymi apel wojskowy i składanie wieńców przed pomnikiem bohaterów getta warszawskiego, w godzinach wieczornych dnia 19 kwietnia, oraz uroczysta akademia w Sali Kongresowej w dniu 20 kwietnia. Wydana została broszura zawierająca bogaty materiał źródłowy o powstaniu, opracowany przez prof. B. Marka. Oczekiwany jest przyjazd delegacji zagranicznych. Całością obchodu kieruje komitet obywatelski wyłoniony przez Radę Narodową m. Warszawy wespół ze ZBoWiD i Towarzystwem Społeczno-kulturalnym Żydów w Polsce.

Pamiętaj o prenumeracie

„Głosu Nauczycielskiego"

Jeśli pragniesz regularnie otrzymywać numery „Głosu Nauczycielskiego", pamiętaj o wpłaceniu na konto „Ruchu" (Warszawa, ul. Srebrna 12) w PKO Nr 1-6-100 020 należności za prenumeratę:

miesięczną	— zł. 2.60
kwartalną	— zł. 7.80
półroczną	— zł. 15.60
roczną	— zł. 31.20

Możesz to uczynić w każdym urzędzie pocztowym. Na części środkowej odwrotnej strony blankietu PKO wpisz: Zamawiam prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego", na okres od... do ...

Nieuctwo wrogiem postępu

Przed IV Kongresem Związków Zawodowych

MYŚL o nadchodzącym Kongresie ruchu zawodowego w Polsce kojarzy mi się jakoś ze strofami napisanego kiedyś przez Wł. Broniewskiego wiersza pt. „Związki Zawodowe":

„My budujemy miasta,
my budujemy człowieka,
na miarę serc każdy warsztat
i droga, która nas czeka"

Poeta chyba nie przypadkowo włączył wspomniany wiersz do zbioru zatytułowanego „Nadzieja". Istotnie, związki zawodowe były i są jedną z wielkich nadziei ludzi pracy na poprawę warunków ich życia. Sądzę, że zbliżający się Kongres nadzieje te potęguje. Tezę tę zdają się potwierdzać wypowiedzi przedstawicieli poszczególnych związków zawodowych, zawierające długie rejestry spraw, którymi Kongres powinien się zająć. Nie wiem, czy czas pozwoli na przedyskutowanie ich wszystkich, sądzę również, że niektóre z nich ze względu na partykularny, branżowy charakter mogą być załatwione bez potrzeby odwoływania się do Kongresu.

Podzielam zdanie tych, którzy obawiają się, że w powodzi wielu drobnych spraw zatrzeć się mogą kontury zagadnień zasadniczych.

Tzw. sprawy generalne wiążą się z myślą przewodnią Kongresu. Określiłbym ją w sposób następujący: „Każdy człowiek pracy w Polsce — **świadomym** współgospodarzem kraju". Kładę tu specjalny nacisk na **zagadnienie świadomości**, uważam bowiem, że rozstrzygającym czynnikiem w procesie uzdrawiania i poprawy sytuacji społecznej w Polsce jest rozumienie skomplikowanego mechanizmu rozwoju społecznego i aktywny w nim udział. Dziś największym wrogiem postępu w naszym kraju jest bierność, apatia, obojętność i nieuctwo. Co robić, by do tych zjawisk nie dopuszczać, jak je przekształcać w aktywność, ofiarność i zapał, godny „sputnikowych" czasów, w jakich żyjemy? — oto pytania, na które powinniśmy sobie odpowiedzieć na Kongresie.

Należy mieć nadzieję, że dni swobodnej wymiany poglądów przyniosą zarys związkowego programu działania w sferze tzw. nadbudowy. Na plan pierwszy wysunąłbym tu trzy zagadnienia:

1) **Rozbudzanie pędu do wiedzy i podnoszenia kwalifikacji oraz wtórujący mu rozwój rozmaitego rodzaju form i metod kształcenia, szkolenia, usług kulturalnych itd. Mówiąc obrazowo powinniśmy się zastanowić na Kongresie, w jaki sposób kieliszek (czy butelkę) wódki zastąpić książką, ulicę czy knajpę — szkołą lub salą odczytowo-dyskusyjną, skłonności do niszczenia mienia — pasją majsterkowania, odkrywania, wynalazczości.**

2) **Rozwijanie demokracji pracowniczej. Swiadomy człowiek epoki socjalizmu nie chce być dodatkiem do maszyny czy biurka. W miarę jak podnosi poziom swojej wiedzy, wzrasta w nim potrzeba bezpośredniego udziału w kierowaniu zakładem pracy i kontroli jego działalności. Niedostrzeganie tego zjawiska doprowadza do narastania konfliktów i sprzeczności „w łonie samego ludu", jak to nazwali towarzysze chińscy.**

W związku z tym Kongres powinien poświęcić sporo czasu i wysiłku na dokonanie wszechstronnej oceny pracy rad robotniczych, funkcjonowania związków zawodowych jako „szkoły rządzenia" oraz stosowania sposobów i metod rozwiązywania sprzeczności (np. między interesem jednostki i społeczeństwa, między interesem grupy a społeczeństwa czy jednostki, między potrzebami a możliwościami ich zaspokojenia itp.). W ślad za oceną działania wszystkich instytucji i form tzw. demokracji pracowniczej powinny pójść odpowiednie wnioski, a w szczególności co do dalszych losów rad robotniczych.

3) **Prawidłowe funkcjonowanie bodźców i dźwigni ekonomicznych. Mam tu na myśli przede wszystkim system płac (i świadczeń socjalnych) oraz cen. Wadliwy układ płac i cen jest dziś powszechnie dostrzeganym hamulcem zarówno walki o rentowność, jak i podnoszenia wydajności pracy, kwalifikacji i wprowadzania postępu technicznego.**

Oczekiwać należy, że Kongres poprze ideę generalnej reformy płac oraz cen i określi udział ruchu zawodowego w jej opracowaniu. Myślę, że na Kongresie powiemy sobie szczerze, że przygotowanie tego posunięcia, które związane jest z nagromadzeniem odpowiednich „rezerw manewrowych", nie pozwala obecnie na wydatniejszy wzrost dochodów ludności. Im większe będzie zrozumienie tej konieczności, tym szybciej można będzie przystąpić do likwidacji zła podstawowego, jakie tkwi w wadliwym układzie płac i cen.

Jako ekonomista mam nadzieję, że usłyszę na Kongresie poparcie dla sprawy przebudowy **modelu ekonomicznego**, zaś jako działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego oczekuję na zdecydowane stanowisko Kongresu w kwestii polskiego socjalistycznego **modelu oświaty i wychowania** (w tym mieści się też zagadnienie pozycji i sytuacji materialnej nauczycielstwa).

NA zakończenie nasuwa mi się jeszcze jedna uwaga. Myślę, że pragnieniem aktywu związkowego jest uczynić nadchodzący Kongres wielką konferencją roboczą ruchu zawodowego w Polsce. Wymaga to więc złamania tradycyjnych proporcji, a raczej dysproporcji między czasem zużytym na powitania, pozdrowienia i deklaracje, a czasem przeznaczonym na merytoryczną dyskusję. Kongres ma nie tylko zadecydować o ważnych kwestiach dotyczących miejsca, roli i zadań związków zawodowych w Polsce, powinien on też dokonać oceny **sytuacji i nastrojów mas pracujących.** Bilans popaździernikowy, sporządzony przez tak liczną reprezentację świata pracy, ma kolosalne znaczenie nie tylko dla ustalenia metod realizacji zarysowanego na VIII Plenum KC PZPR **programu uzdrowienia naszego kraju**, ale także dla dalszego jego rozwinięcia. Jest to szczególnie ważne w obliczu zbliżającego się Zjazdu Partii. Sądzę, że związkowy Kongres spełnionych nadziei nie będzie bez wpływu na kształtowanie się atmosfery towarzyszącej przygotowaniom do Zjazdu PZPR, a tym samym i na proces stabilizacji sytuacji politycznej w naszym kraju.

ANTONI RAJKIEWICZ

Fot. Cz. Górski

Autorytet kierownika szkoły

AUTORYTET kierownika szkoły nie jest rzeczą jednostki, nie jest sprawą prywatną. Ma on ogromne znaczenie dla roli szkoły, dla oddziaływania szkoły. Na szkołę bowiem, jak zresztą na każdą instytucję, tylko w znacznie większym stopniu ze względu na jej funkcję i charakter tej funkcji, patrzy się poprzez jej pracowników, a przede wszystkim poprzez kierownika.

Z autorytetem kierownika szkoły nie było najlepiej w ciągu ostatnich lat, nie jest jeszcze zbyt dobrze i teraz. Trzeba o tym mówić, żeby naprawić zło, żeby dostrzec drogi poprawy i jej konieczność.

Kierownikami szkół zostawali ludzie nieodpowiedni. W szkole podstawowej w P., w jednym z centralnych województw, w dużej szkole o kilkunastu siłach nauczycielskich był kierownikiem najmłodszy członek spośród całego zespołu który ledwo zdołał przekroczyć dwudziesty rok, miał najmniejszy staż pracy i jedne z najniższych kwalifikacji. Był dobrze widziany u czynników politycznych — to wystarczyło. Dyrektorem liceum w B. był dwudziestoletni młody człowiek, który należał do grupy niewykwalifikowanych nauczycieli tej szkoły. O jego powołaniu na to stanowisko także zadecydowały czynniki pozaszkolne.

Podrywało więc autorytet kierownika szkoły obsadzanie stanowisk młodymi, słabo przygotowanymi do zawodu pracownikami, którzy nierzadko mieli doświadczenie życiowe równe doświadczeniu swych uczniów (jeżeli pracowali w szkole średniej).

Kierownikom szkół podrywali też nieraz autorytet sami nauczyciele, a więc koledzy. Nie wszędzie i teraz dzieje się w szkołach pod tym względem dobrze, jeszcze nie wszędzie panuje harmonia i współpraca.

Nie bez wpływu też pozostały na sprawę autorytetu kierownika chorobliwe nawyczki części młodych nauczycieli, którzy w czasie nauki w szkole w okresie pajdokracji przywykli wysiadywać w gabinecie dyrektora częściej niż on sam, no i częściej niż przed ławkami szkolnymi. Ci młodzi ludzie nie przywykli do słuchania i pracy, toteż jeszcze i teraz podrywają niekiedy autorytet kierownikom szkół.

Podrywała także autorytet kierownika zależność od różnych czynników i instytucji, którym się kierownik szkoły musiał wysługiwać. Bo od kogóż właściwie nie był zależny i kto właściwie z ludzi wpływowych nie mógł zagrozić jego bytowi?! I pracownik aparatu partyjnego, i pracownik rady narodowej, i pracownik właściwie każdej instytucji. Obrony nie dawała organizacja zawodowa, pozbawiona wtedy zupełnie znaczenia, ani też władze oświatowe, które jeżeli nawet czasem próbowały ingerować, to i tak zupełnie bezskutecznie. To znaczy skutek właściwie był, bo taki pracownik nadzoru pedagogicznego dostawał odpowiedni monit, czy też po prostu zostawał wciągnięty na odpowiednią listę ludzi podejrzanych.

Podrywały wreszcie autorytet kierownika i inne czynniki: cała atmosfera podejrzliwości i zakłamania, o której już powiedzieliśmy sobie parę słów prawdy, ale która jeszcze nie zniknęła w zupełności ani z naszych szkół, ani z naszego życia.

A tymczasem bez autorytetu kierownika szkoły nie możemy się obejść i musimy z całą świadomością, z całym uporem walczyć o jego odzyskanie. Trzeba się zastanowić, jakimi to zrobić drogami, jakie tu zastosować środki.

Autorytet musi zdobywać sam kierownik. Zadecyduje o nim jego charakter (tak, mocny charakter!), wiedza i pracowitość. Nie chcę mówić o znaczeniu tych wszystkich cech, o ich kształceniu i przejawach; wspominam tylko o nich, bo ich pominąć nie wolno. Chcę natomiast zwrócić uwagę na konieczność „spedagogizowania" kierowników szkół. Kierownik szkoły musi być przede wszystkim pedagogiem, i to dobrym pedagogiem, mimo zajęć administracyjnych. Musi żyć problematyką pedagogiczną, musi się ciągle doskonalić w tym zakresie, musi wpływać pod względem pedagogicznym na swych kolegów, na grono nauczycielskie, na swych uczniów, na rodziców, na środowisko. Nie może się zdarzyć kierownik, którego nie interesują zagadnienia pedagogiczne i nie może się zdarzyć kierownik, który nic na ten temat nie ma do powiedzenia.

W wielu powiatach, w wielu województwach rozpoczęto już w tej dziedzinie ciekawe prace. W ubiegłym roku szkolnym Wojewódzki Wydział Oświaty w Kielcach prowadził szkolenie kierowników, przede wszystkim w czasie ferii, na stosunkowo szeroką skalę. W br. szkolnym Wydział Oświaty w Krakowie szczególnie dużo uwagi poświęcił temu problemowi. Szkolenie to podąża oczywiście różnymi drogami, obejmuje sprawy ogólnopedagogiczne, wychowawcze i dydaktyczne. Charakterystyczne jest przy tym zarówno rozpatrywanie spraw wychowawczych, jak też dydaktycznych ze specjalnego punktu widzenia, mianowicie z punktu widzenia kierownika szkoły. A więc np. sprawy wychowawcze analizuje się z różnych punktów widzenia, ale szeroko uwzględnia się ich organizowanie i koordynowanie przez kierownika; programy poszczególnych przedmiotów analizuje się i omawia a rozważania kończy się określeniem, w jaki sposób na realizację programu powinien patrzeć kierownik szkoły, jak instruować nauczycieli, jak kontrolować i jak badać wyniki nauczania.

Autorytet kierownika szkoły zależy też od jego najbliższych współpracowników, od ich wzajemnych stosunków. Kierownik szkoły musi posiąść umiejętność kierowania. Polega ona często na takcie, na umiejętności rozdzielania pracy oraz na docenieniu współpracowników. Dyrektorka dużej szkoły w O. decydowała we wszystkich ważnych sprawach, znała wszystkie szczegóły życia instytucji, którą kierowała, ale każdy nauczyciel, obdarzany — jak się zdawało — w bardzo dużym stopniu i przydziałem czynności, i zaufaniem, i jakby zaszczytem reprezentowania szkoły, był przekonany, że na jego pracy, na jego postępowaniu spoczywa cały ciężar odpowiedzialności za szkołę, że bez niego chybaby się wszystko zawaliło. Takie ułożenie współpracy — to wielka tajemnica kierowania. Oczywista rzecz, że za tą „tajemnicą" kryły się i inne, nieprzeciętne zalety dyrektorki B., skoro po wielu latach dążyli do niej uczniowie i nauczyciele po radę, po słowo pokrzepienia lub dla wymiany myśli. A kiedy dyrektorkę B. próbowali niepokoić różni niepożądani opiekunowie, robotnicy wielkich miejscowych zakładów przemysłowych zapytali ich w sposób kategoryczny o to, co oni robili wówczas, gdy dyrektorka B. budowała szkołę i kształciła ich dzieci.

Autorytet kierownika zależy także od jego najbliższych współpracowników. Muszą zniknąć z naszych szkół waśnie i gorszące awantury. To nie znaczy, że nie może być różnicy zdań, różnicy poglądów. Ale choćby one nawet sięgały bardzo głęboko, nie mogą się rozchodzić za daleko — nie mogą przenikać ani na teren uczniowski, ani na teren rodziców, ani środowiska. Nie znaczy to, że każdego kierownika trzeba za wszelką cenę ochraniać i utrzymywać na zajmowanym stanowisku, ale znaczy, że nawet ze złym człowiekiem i ze złym pedagogiem, który powinien odejść, trzeba prowadzić walkę drogą uczciwą, nie sięgając do środków, które ubliżają człowiekowi broniącemu prawości.

W dziedzinie walki o autorytet kierownika niemało mają do zrobienia i władze państwowe. Stanowiska kierowników muszą być obsadzane w drodze konkursu. Trzeba to przypominać ostro i bezwzględnie, żeby wreszcie zrozumiały pewne czynniki, które się przyzwyczaiły do wydawania rozkazów, że nie mają w tych sprawach nic do powiedzenia, nic do utrudniania. Pierwszeństwo muszą mieć ludzie o odpowiednim poziomie, a nie tylko ci, którzy mają łatwość deklarowania i wygłaszania utartych frazesów. Kierownicy muszą się czuć pewnie na swoich stanowiskach, świadomi, że żadne, ale to żadne czynniki postronne nie mogą się do nich wtrącać ani próbować nimi rządzić. Nie chodzi tutaj oczywiście o jakieś szczególne przywileje, ale chodzi bardzo o niezależność i godność poważnego pracownika na każdym stanowisku, a szczególnie w tak „czułej" instytucji, jaką jest szkoła, i w odniesieniu do tak poważnego pracownika, jakim musi być kierownik szkoły. Wymagania, i to wymagania duże, stale wzrastające mogą i powinny kierownikowi stawiać władze oświatowe, bo tylko one właśnie do tej czynności są powołane. One mają instruować, oceniać, nagradzać i karać, gdy taka konieczność zajdzie. A przy podejmowaniu decyzji, gdy taką podejmować trzeba będzie, pomoże im organizacja zawodowa, mająca za zadanie bronić każdego swego członka, ale tylko takiego, który na przynależność do Związku Nauczycielstwa Polskiego zasługuje.

Podniesienie autorytetu kierownika szkoły — to wielki krok na drodze do podźwignięcia polskiej szkoły. Krok ten musimy postawić. Im postawimy go szybciej, tym dla spraw szkoły będzie lepiej.

JAN KULPA
Kraków

Z posiedzenia Prezydium ZG ZNP

Ożywić działalność pedagogiczną i kulturalno-oświatową

DWA zasadnicze problemy —poza materialno-bytowymi — zostały ze szczególną uwagą i troską potraktowane na posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego ZNP w dniu 31 marca br.: działalność pedagogiczna i kulturalno-oświatowa ZNP.

Wiceprezes Związku kol. **W. Tułodziecki** dokonał gruntownej analizy uchwalonej przez sejm noweli do ustawy o rentach oraz omówił budżet oświaty na rok 1958.

Sprawy nauczycielskiej współpracy międzynarodowej przedstawił wiceprezes ZNP kol. **K. Maj**, a zagadnienie wczasów, sportu i turystyki kierownik tego wydziału kol. **J. Witkowski**. Poza tym Prezydium zatwierdziło Regulamin Sekcji Emerytów.

Działalność pedagogiczną ZNP referował sekretarz Zarządu Głównego kol. **W. Wojtyński**. Działalność ta winna być dwukierunkowa: praca masowa z nauczycielem oraz praca w zespołach specjalistycznych.

Treścią pracy masowej obejmuje się problematykę codziennej pracy nauczyciela w szkole: nauczanie początkowe, klasy łączone, problem wychowania moralnego, osobowości nauczyciela oraz problematykę regionalną i środowiskową.

Praca w zespołach specjalistycznych — to współdziałanie z naukowcami w komisjach naukowych, w sekcjach zawodowych i zespołach przedmiotowych. Należy przede wszystkim zrehabilitować nauki pedagogiczne.

Kongres Pedagogiczny, którego zwołanie projektuje się na koniec 1959 roku zajmie się przede wszystkim zagadnieniami generalnymi: przebudową ustroju szkolnego i problematyką wychowania. Prace przygotowawcze do Kongresu już się rozpoczęły.

OMAWIAJĄC dział pedagogiczny kol. Wojtyński zwrócił uwagę na potrzebę rozbudzenia czytelnictwa wśród nauczycielstwa, co wiąże się z tworzeniem bibliotek oraz racjonalnym ich zaopatrzeniem.

W „Biuletynie Konferencji Rejonowych" będą popularyzowane wydawnictwa z zakresu psychologii i pedagogiki.

W planie wydziału pedagogicznego w zakresie kształcenia nauczycieli (zależy to od możliwości finansowych) przewiduje się organizowanie różnych form kształcenia i samokształcenia: kursy śródroczne dla dokształcania pedagogicznego i przedmiotowego, kursy wakacyjne, Nauczycielskie Studia Związkowe przygotowujące nauczycieli do egzaminów eksternistycznych oraz powołanie do życia Związkowego Instytutu Pedagogicznego.

W dyskusji zabierali głos kol. kol.: Wojciechowski, Maj, Popławski, Kotliński, Malarecki, Rajkiewicz, Galant. Proponowali oni:

— W zakresie konferencji rejonowych uwzględnić na naczelnym miejscu lekcję, na której tle uwydatni się problem wychowania, następnie wysunąć problematykę dydaktyczną i pedagogiczną.

— Powołać specjalną radę, która przedyskutuje organizację i problematykę Kongresu Pedagogicznego ze szczególnym uwzględnieniem Milenium.

— Powołać w br. Instytut Pedagogiczny.

— Uruchomić placówkę przygotowującą kadry społeczno - pedagogiczne.

— W pracy pedagogicznej uwzględnić ideowo - postępowy kierunek, jaki winien cechować działalność ZNP.

— Na konferencjach rejonowych należy w większym niż dotychczas stopniu omawiać i podkreślać osiągnięcia polskiego „Października", gdyż nie należy w pracy szkolnej i związkowej zapominać o aktualnych zagadnieniach życia politycznego.

— W pracach konferencji rejonowych nie ograniczać się tylko do problematyki ogólno - pedagogicznej, lecz uwzględniać przede wszystkim zagadnienia dydaktyczno - metodyczne, życie kult. - towarzyskie, a do zagadnień ogólnych zapraszać wybitnych specjalistów.

— Wiązać konferencje rejonowe z pracą ogniw związkowych.

— Przy Zarządzie Głównym i zarządach okręgów ZNP tworzyć grupy lektorów - prelegentów.

— Powołać komitet redakcyjny dla Biblioteki Dzieł Pedagogicznych.

— Ustalić wydawnictwa konieczne dla nauczycieli; zwiększyć ich nakład i dostarczać po niższych cenach.

— Młodym nauczycielom dostarczyć tzw. wyprawkę pedagogiczną.

— Działalność pedagogiczną ZNP oprzeć na ścisłej współpracy z Ministerstwem Oświaty, szczególnie w zakresie kształcenia nauczycieli.

— Prowadzić prace badawcze w dziedzinie pedagogiki i psychologii (nauczyciele mają już w tej dziedzinie pewne osiągnięcia).

SPRAWY kult. - oświatowe zreferował przewodniczący Sekcji Pracy Społeczno-Oświatowej kol. F. Popławski.

Sekcja ta w odróżnieniu od innych sekcji działających w Związku grupuje członków ZNP nie tylko z racji ich funkcji zawodowych, ale i zainteresowań społecznych. Głównym zadaniem Sekcji i Wydziału Pracy Społeczno - Oświatowej jest troska o rolę szkoły i nauczyciela w środowisku.

Jako szczególnie ważne zadanie Wydziału i Sekcji wysuwają się na czoło sprawy: doskonalenia nauczycieli szkół dla dorosłych, dla uniwersytetów powszechnych, ludowych, niedzielnych; działalność kult.-artystyczna, społeczno - gospodarcza, zwłaszcza rolnicza, współpraca ze Związkiem Młodzieży Socjalistycznej i Wiejskiej, tworzenie zespołów radnych.

Zadania te będą realizowane przez: kursy wakacyjne, konferencje rejonowe, przysposobienie uczniów zakładów kształcenia nauczycieli do pracy społeczno - oświatowej oraz przez wycieczki. Pomocą w wykonaniu powyższych zadań będzie czasopismo społeczno-oświatowe, którego zaczątkiem stanie się przygotowywany dodatek do „Głosu Nauczycielskiego" oraz rozpoczęcie prac badawczych w dziedzinie społeczno - oświatowej.

Dla odrobienia strat w dziedzinie oświaty kol. Popławski wskazuje dwie drogi równorzędne: dążenie do tego, aby praca nauczyciela w szkole była pełnowartościowa oraz aktywizacja nauczycieli w środowisku.

W dyskusji zabierali głos kol. kol.: Kupiec, Dzienisiewicz, Wojciechowski, Tochowicz, Wojtyński, Wojeński, którzy postulowali:

- **oparcie pracy społeczno-oświatowej na terenowych komórkach ZNP,**
- **uwzględnienie konferencji rejonowych jako ważnego czynnika uaktywnienia społeczno - oświatowego nauczyciela,**
- **zabezpieczenie środków finansowych i pomieszczeń na kursy wakacyjne,**
- **omówienie na jednym z najbliższych posiedzeń Prezydium ZG sprawy kursów wakacyjnych,**
- **podjęcie akcji dla zapewnienia opieki nauczycielom pracującym naukowo,**
- **zwołanie w okręgach konferencji ze Związkiem Młodzieży Socjalistycznej i Wiejskiej.**

Prezydium podjęło uchwałę przystąpienia ZNP do Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w charakterze członka rzeczywistego.

Ze względu na to, że dotychczasowy kierownik Wydziału Pracy Społ. - Oświat. kol. **Wacław Polkowski** objął stanowisko kierownika Biura Historycznego ZNP — Prezydium wyraziło mu podziękowanie za dotychczasową pracę i na wniosek sekretariatu wybrało nowego kierownika Wydziału Pracy Społ. - Oświatowej. Został nim kol. **Piotr Tochowicz**, dotychczasowy wiceprzewodniczący Sekcji Pracy Społeczno - Oświatowej, dyrektor szkoły dla dorosłych.

ST. BRZOZOWSKI

Ponawiamy apel do nauczycieli byłych jeńców wojennych

OCIĘŻALE gromadzi się materiał ilustrujący społeczno-kulturalną i oświatową, nap awdę wielką działalność tysięcy nauczycieli, których huragan II wojny światowej zagnał do obozów jenieckich oraz koncentracyjnych. Przez długich 10 lat powojennych głucho było o pracy nauczycieli w obozach. Szła tylko z ust do ust „wieść gminna" o tym, że podobno wśród nauczycieli w obozach, aż wrzało od nauki, że nigdy jeszcze w czasie normalnym tylu nauczycieli nie studiowało na WKN czy w Instytucie, tylu nie zdawało egzaminów uniwersyteckich, tylu nie toczono dysput ideologicznych, ile w opłakanych nieludzkich warunkach, jakie panowały w obozach.

I trzeba było dopiero nie-nauczyciela, człowieka, który z boku obserwował tę działalność, by głośno o niej stało się w całej Polsce, a także i za granicą. Hołd, jaki nauczycielom-jeńcom oddał Marian Brandys w swojej „Wyprawie do oflagu" stał się właściwie pierwszym publicznym ujawnieniem prawdy, że właśnie nauczyciele w masie swej nie stracili czasu za drutami na bezpłodnych i zabijających czas namiastkach normalnego życia, tylko spędzili lata te z pożytkiem dla siebie, dla swojej dalszej pracy i dla społeczeństwa.

Chcemy dziś naprawić błąd wieloletniego milczenia, który może nie z samej tylko skromności się wywodził. Chcemy utrwalić i opisać tę szarą, codzienną, upartą i twórczą pracę tysięcy nauczycieli za drutami. Zwracaliśmy się do wszystkich, którzy mają jakiekolwiek źródła do tego okresu, z apelem, by przesyłali je pod adresem Komitetu, który został powołany uchwałą Prezydium ZG ZNP z dnia 2 października 1957 r., by opracować źródłowo tę działalność i zapoznać z nią całe społeczeństwo. Apel do nauczycieli, b. jeńców wojennych i więźniów obozów koncentracyjnych, by przesyłali nam materiały, ilustrujące ich kulturalno-społeczną i oświatową działalność w obozach, ogłosiliśmy w nrze 44 „Głosu Nauczycielskiego" z dnia 27 października 1957 roku. Otrzymaliśmy pewne materiały, ale stosunkowo nieliczne, nie odpowiadające w żadnym stosunku rozmiarom i zasięgowi prowadzonych w obozach prac.

Ponawiamy raz jeszcze nasz apel do wszystkich, którzy organizowali społeczno-kulturalne i oświatowe prace nauczycieli w obozach, brali w nich czynny czy bierny udział względnie obserwowali je, by przesyłali pod naszym adresem wszystkie materiały działalność tę opisujące czy ilustrujące. Mogą to być pamiętniki, sprawozdania, opisy, protokoły narad i posiedzeń, notatki z wykładów i seminariów, dokumenty, dyplomy, fotografie i wszelkie inne materiały, z których można by odczytać, jak przebiegała praca nauczycieli w obozach. Materiały te — bez względu na formę — zostaną wszystkie zarejestrowane i posłużą zespołom redakcyjnym za źródła do opracowań poszczególnych odcinków pracy nauczycieli w różnych obozach. Materiały opracowane w formie gotowej, literackiej czy naukowej — jeżeli wejdą jako fragmenty do przyszłej publikacji — będą honorowane według obowiązujących stawek autorskich.

Przedłużamy termin nadsyłania materiałów do 1 września 1958 roku, od której to daty chcielibyśmy przystąpić do redakcyjnego opracowania całości.

Prosimy kierować korespondencję i materiały pod adresem: Mieczysław Piątkowski, sekretarz Podkomisji dla Opracowania Działalności Nauczycieli w Obozach podczas II wojny światowej, Warszawa, Spasowskiego 6, pokój 504. Prosimy też o niezwlekanie z materiałami do ostatecznego terminu.

Koledzy-nauczyciele, byli jeńcy i więźniowie hitlerowskich obozów, raz jeszcze przypomnijcie sobie, jak to w mroźne i głodne lata wojenne, z własnym stołkiem gnaliście do nieopalanych świetlic czy garaży, by słuchać wykładów i składać egzaminy, których przyszła wartość wydawała się wówczas dość problematyczna. Przypomnijcie sobie atmosferę gorących dyskusji ideologicznych, gdy zziębnięte grupy nauczycieli, przeważnie podporuczników względnie szeregowych rezerwy stanowiły najczynniejsze ośrodki myśli postępowej w obozach, promieniując skutecznie zarazą „bolszewizmu" na pozanauczycielskie grupy współjeńców.

Chcemy — nie dla sławy czy nagrody — lecz dla obiektywnej prawdy naukowej utrwalić te pożyteczne i twórcze wysiłki tysięcy nauczycieli, by dać świadectwo sprawom, które nie powinny zginąć w niepamięci.

PODKOMISJA DLA OPRACOWANIA DZIAŁALNOŚCI NAUCZYCIELI W OBOZACH

Pamiętaj o prenumeracie

„Głosu Nauczycielskiego"

Jeśli pragniesz regularnie otrzymywać numery „Głosu Nauczycielskiego", pamiętaj o wpłaceniu na konto „Ruchu" (Warszawa, ul. Srebrna 12) w PKO Nr 1-6-100 020 należności za prenumeratę:

miesięczną	— zł. 2.60
kwartalną	— zł. 7.80
półroczną	— zł. 15.60
roczną	— zł. 31.20

Możesz to uczynić w każdym urzędzie pocztowym. Na części środkowej odwrotnej strony blankietu PKO wpisz: Zamawiam prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego", na okres od... do ...

NARESZCIE WIOSNA...

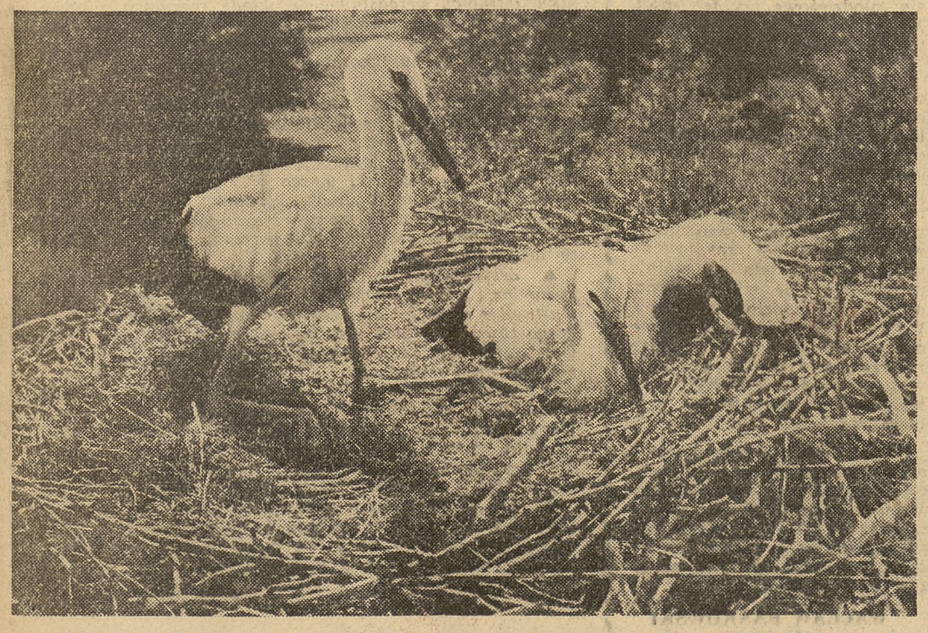

Fot. Cz. Górski

Po Włocławku melduje Kwidzyn

Zamieszczony w nrze 10 „Głosu Nauczycielskiego" artykuł pt. „Premiera zespołu nauczycielskiego" — ilustrujący szlachetny, wieloletni trud kolegów z Włocławka i ich chlubne osiągnięcia na polu upowszechniania kultury teatralnej — świadczy nie tylko o szerzej pojętej przez tamtejsze nauczycielstwo jego misji kulturalno-oświatowej, ale jest też przykładem wyboru właściwych metod i dróg do pozyskania sobie zaufania, uznania i sympatii społeczeństwa, a o to przecież głównie nam chodzi.

Przykład włocławskich nauczycieli nie jest odosobniony. Chciałbym oto podzielić się wiadomością, że cieszący się zasłużoną chlubą nauczycielski zespół teatralny we Włocławku ma „rodzonego brata" na ziemi warmińskiej w Kwidzynie. Zespół ten, acz młodszy o dwa lata, też może poszczycić się imponującymi osiągnięciami. 95 przedstawień, w tym 5 premier w ciągu czterech lat pracy, połączonej z ustawicznym zmaganiem się z trudnościami natury technicznej i materialnej — to dorobek domagający się podkreślenia i uznania.

Duszą, założycielem, kierownikiem, reżyserem i utalentowanym aktorem tego amatorskiego zespołu jest kol. Stanisław Borowiecki, dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Kwidzynie. Dwudziestoośmioosobowy zespół miłośników sztuki teatralnej bezinteresownym, solidarnym wysiłkiem podnosi konsekwentnie swą pracę na coraz to wyższy poziom, zyskując sobie szerszą popularność i szczere uznanie na wybrzeżu gdańskim. Miarą tej popularności jest 50 wyjazdów z przedstawieniami w teren do okolicznych wsi i miast. Należy zaznaczyć, że Kwidzyn i sąsiednie powiaty nie mają teatrów zawodowych, a wśród amatorskich zespołów (nielicznych) nasz zdecydowanie przoduje. Zespół nasz wystawił już następujące sztuki: „Maturzystów" — Skowrońskiego, „Imieniny pana dyrektora" — Słotwińskiego i Skowrońskiego, „Niezły interes" — Maszewskiego, „Ich dwoje" („Znajda") — Niewiarowicza i „Dlaczego zaraz tragedia" — Niewiarowicza.

Dobór sztuk, przeważnie z repertuaru lekkiej komedii — nie pozbawiony zresztą dużych wartości wychowawczych, tłumaczy się zapotrzebowaniem miejscowego społeczeństwa na tego rodzaju utwory. Zespół w dalszej swej pracy planuje przygotowanie sztuk o poważniejszym charakterze. Uważam, że teatralne zespoły nauczycielskie, jak również i inne formy szerzenia oświaty i kultury wśród dorosłego społeczeństwa, zasługują ze wszech miar na uznanie i pełną opiekę Związku Nauczycielstwa Polskiego, któremu przynoszą chlubę i moralny pożytek.

K. K.
Kwidzyn

Kol. W. Milke dokonuje uroczystego aktu przyjęcia kandydata do zespołu dziecięcego. Chłopiec w obecności rodziców i kolegów składa przyrzeczenie, że nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei, po czym otrzymuje przeznaczony dlań strój ludowy. ▼

Kursy pieśni i tańca

Inscenizacja humorystycznej piosenki „Macieju, Macieju..." w wykonaniu uczestników kursu

W drugiej połowie marca br. w Domu Kultury Dzieci i Młodzieży w Płocku odbyły się dwa 7-dniowe kursy śpiewu i tańca dla nauczycieli prowadzących zajęcia pozalekcyjne. Każdy z kursów liczył około 40 uczestników.

Program kursu obejmował naukę pieśni, tańców ludowych i narodowych, małe formy teatralne, zabawy ze śpiewem oraz zajęcia teoretyczno - praktyczne z zakresu organizacji chórów, zespołów teatralnych i kostiumologii.

Mimo krótkiego trwania — kurs osiągnął zamierzony cel, wzbogacił nauczyciela w zasób materiału niezbędnego do rozwijania pracy artystycznej w terenie, zachęcił go do podnoszenia swoich kwalifikacji, pokazał, jak powinna wyglądać praca z dziećmi i młodzieżą. Na kursie panowała atmosfera poważnej pracy.

Niewątpliwie dobrze się stało, że kurs zorganizowano właśnie w Domu Kultury w Płocku, gdzie kierownikiem artystycznym jest kol. **Wacław Milke**, człowiek o bogatym doświadczeniu i długoletniej praktyce, bez reszty poświęcony swojej pracy z młodzieżą i osiągający naprawdę wspaniałe wyniki. Dom Kultury Dzieci i Młodzieży w Płocku, nazywany popularnie „Domem Milkiego", jest nie tylko miejscem nauki tańca i piosenki, ale również szkołą wychowania. Jak magnes przyciąga do siebie młodzież, a i w oczach rodziców zyskuje niemałe uznanie. Płockie taneczne zespoły dziecięce — to jedne z najlepszych zespołów w kraju. Powodzenie, jakie przyniosły im wyjazdy za granicę, opinię tę w pełni potwierdzają.

Atrakcyjne formy zajęć bardzo silnie i na długo związują dzieci z zespołem. Czasami nawet na zawsze. Jeden z młodych instruktorów, nauczyciel Henryk Kadziński, jest właśnie „wychowankiem" Domu Kultury. Ukończywszy liceum pedagogiczne zapisał się na Zaoczne Studium Nauczycielskie w Łodzi, gdzie studiuje muzykę i śpiew. Wszystkie wolne chwile, nie wyłączając niedzieli, poświęca pracy z zespołami.

Organizując w Płocku kursy pieśni i tańca dla nauczycieli nie można było zrobić lepszego wyboru. Uczestnicy twierdzili zgodnie, że te zajęcia, zamykające się praktycznie w ramach 5 dni, od świtu do nocy wypełnione pracą, pozwoliły im skorzystać więcej niż na niejednym dwutygodniowym kursie.

Na zakończenie kursu w sobotę 29.III. odbył się uroczysty „kominek" z udziałem kierownictwa, instruktorów i zaproszonych gości: zast. kier. Wojewódzkiego Wydziału Oświaty kol. **Janiny Zauszkiewicz**, II sekretarza partii tow. **Pietryszyna**, kier. Powiatowego Wydziału Oświaty kol. **Przychodzenia**, wizytatora Wojewódzkiego Wydziału Oświaty w Lublinie kol. **J. Zaorskiego**, przedstawiciela „Głosu Nauczycielskiego" oraz przedstawicieli Komitetu Rodzicielskiego.

Wieczór upłynął w prawdziwie serdecznej atmosferze. Po występach zespołów dziecięcych, które długo oklaskiwano, wystąpili nauczyciele z programem stanowiącym przegląd i niejako syntezę zdobytych na kursie umiejętności. Kier. kursu, wizytator Wojewódzkiego Wydziału Oświaty, kol. **R. Kowalczyk** przyjął z rąk uczestników kursu tradycyjny chleb wraz z serdecznym podziękowaniem za troskliwą opiekę. Zapłonął znicz i długo w noc płynęły pieśni.

Dobrze byłoby na przyszłość — a wiem, że Wojewódzki Wydział Oświaty nie zamierza na tych dwóch kursach poprzestać — organizować oddzielnie kursy dla początkujących i zaawansowanych, trwające nie krócej niż dwa tygodnie każdy. Dobrze byłoby również pomyśleć o zaopatrzeniu uczestników w kostiumy do ćwiczeń, no i przewidzieć w programie więcej czasu na rozrywki kulturalne, jak teatr, kino, zwiedzanie miasta etc., bo przecież „nie samym śpiewem człowiek żyje".

D.S.

Wzbogacamy formy pracy

W bieżącym roku szkolnym odbyły się w naszym powiecie po dwie — trzy konferencje rejonowe w poszczególnych ogniskach. Wyniesione z nich doświadczenie pozwala nam wyprowadzić pewne wnioski na przyszłość.

Chcąc ożywić pracę w ogniskach Powiatowy Zarząd ZNP w Poznaniu zwołał w dniu 5 marca br. specjalną konferencję prezesów i przewodniczących komisji pedagogicznych ognisk oraz instruktorów przedmiotowych w celu omówienia możliwości dalszego urozmaicania i wzbogacania form pracy na konferencjach przy najpełniejszym uwzględnianiu różnorodnych zainteresowań kolegów.

Podkreślono ogromne znaczenie lekcji pokazowych z różnych przedmiotów oraz referatów naukowych. Przy czym wypowiadano się za referatami z psychologii, pedagogiki, dydaktyki, metodyki, historii wychowania i socjologii.

Z innych form pracy podnoszonych w dyskusji postanowiono popularyzować wymianę doświadczeń w zakresie własnych osiągnięć. Zdecydowano również poszerzyć program zebrań o takie punkty jak: kącik językowy, nowości wydawnicze, omawianie i gromadzenie krytycznych uwag o programach i podręcznikach szkolnych.

Nad poszczególnymi zagadnieniami będzie czuwał specjalista, który najbardziej się zajmuje daną dziedziną pracy. Obowiązkiem jego np. w odniesieniu do kącika językowego będzie gromadzenie pytań i wątpliwości związanych z tym zagadnieniem oraz zbieranie ich ze wszystkich szkół danego rejonu i szukanie rozwiązania nasuwających się trudności przy pomocy literatury, słowników, ewentualnie przy pomocy specjalistów.

Ktoś, kto np. przyjmuje i opracowuje nowości wydawnicze, będzie podawał wszystkie nowe, interesujące szkołę pozycje naukowe, które zbierze różnymi drogami, m.in. w kontakcie ze specjalistami poszczególnych przedmiotów nauczania.

Mówiono też o potrzebie poradnictwa bądź skrzynki zapytań. Forma ta mogłaby wskazać inne jeszcze, może także istotne i ważne problemy, które powinny znaleźć swe rozwiązanie na konferencjach rejonowych.

Dyskutanci doszli do wniosku, iż należy dać przewagę tym metodom i formom, które najbardziej wyzwalają aktywność nauczyciela i wiążą go emocjonalnie z jego warsztatem pracy.

Zebrani uznali za konieczne organizowanie kursów i kursokonferencji, które by doraźnie zaspokajały różne potrzeby i rozwiązywały trudności w skali całego powiatu oraz utrzymywały specjalizację na odpowiednim poziomie. W związku z tym zachęcono do jak najszerszego wyzyskania w codziennej pracy szkolnej czasopism przedmiotowych i upowszechniania doświadczeń wybitnych pedagogów.

Duże zainteresowanie budziły organizowane ostatnio kursy przygotowawcze do egzaminów zwykłych i uproszczonych z zakresu studiów nauczycielskich.

WŁADYSŁAW PATALAS
Poznań

Z dyskusji nauczycieli nad problemami XI Plenum

XI Plenum KC PZPR poświęcone było — jak wiemy — naczelnym problemom gospodarczym chwili bieżącej i perspektywom dalszego naszego rozwoju gospodarczego, ale wyraziło też jasno stanowisko partii wobec kilku najbardziej zasadniczych problemów oświatowych.

Jeden z najtrudniejszych do realizacji postulatów oświatowych — mianowicie postulat bezwzględnego wymagania świadectwa ukończenia 7 klas szkoły podstawowej przy wstępowaniu do jakiejkolwiek pracy zarobkowej, jak również postulat wprowadzenia ustawowego obowiązku dokształcania młodocianych do 18 roku życia znalazły w tych uchwałach pełne poparcie. Punkt 4 b rozdziału II „Uchwały" mówi o tych sprawach w sposób niedwuznaczny:

„Należy wprowadzić obowiązek dokształcania młodocianych pracowników, szczególnie w zakresie 7 klas szkoły podstawowej, oraz stopniowo realizować zasadę przyjmowania do pracy młodocianych pracowników tylko z ukończoną 7-klasową szkołą podstawową".

Pragnąc dać wyraz stosunkowi nauczycielstwa do uchwał XI Plenum KC PZPR, Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Zarząd Sekcji Szkolnictwa Zawodowego i Rolniczego przy ZG ZNP zorganizowały wspólne posiedzenie poświęcone omówieniu zasadniczych dla oświaty punktów tych uchwał. Posiedzenie odbyło się dnia 31 marca br.

W zagajeniu prezes Związku dr TEOFIL WOJEŃSKI podkreślił wagę uchwał XI Plenum dla oświaty i kultury narodu polskiego. Wyraził równocześnie pogląd, że wpływ tych uchwał na dalszy tok prowadzonej od października 1956 r. walki nauczycielstwa polskiego o moralną i materialną pozycję w społeczeństwie będzie niezwykle korzystny.

Z kolei przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Zawodowego i Rolniczego przy ZG ZNP kol. STANISŁAW KWIATKOWSKI omówił w dłuższym referacie zasadnicze problemy uchwał XI Plenum dotyczących spraw oświaty, w szczególności zawodowej. Podkreślił, że istotne w uchwale nowe wytyczne, dotyczące zasad szkolenia, zatrudniania i wynagradzania robotników młodocianych, kładą kres istniejącemu dotychczas nienormalnemu stanowi rzeczy, gdy to niejednokrotnie zarobki zupełnie niewykwalifikowanych młodocianych były zrównane z zarobkami wysoko wykwalifikowanych robotników mających ponadto wieloletnie doświadczenie. Zdarzało się, i to niestety aż nazbyt często, że młodociani nie posiadający nie tylko świadectwa ukończenia szkoły zawodowej, ale nawet szkoły podstawowej, zarabiali lepiej niż absolwenci szkół zawodowych po kilkuletniej nauce w szkole. Taka nienormalna sytuacja bardzo utrudniała pracę szkół zawodowych, gdyż tysiące uczniów nie chcących się uczyć przerywało po prostu naukę w szkołach, a szybko osiągane przez nich wysokie zarobki demoralizowały pozostałych, których czekała jeszcze wieloletnia nauka w szkole.

Uchwały XI Plenum otwierają perspektywy rozwoju szkolnictwu zawodowemu wszelkich typów, a tym samym stanowią gwarancję stabilizacji kadr nauczycielskich tego szkolnictwa oraz poprawy sytuacji materialnej nauczycieli.

Logiczną konsekwencją tego musi być jednak dążenie do lepszych niż obecnie wyników pracy wychowawczej i dydaktycznej w szkolnictwie zawodowym. Wyniki te są często wręcz niezadowalające, a jedną z podstawowych tego przyczyn jest między innymi niepokojąco niski przeciętny poziom kwalifikacji pedagogicznych nauczycieli tych szkół.

Omówił to zagadnienie kol. WŁADYSŁAW ŻARNOCH z Ministerstwa Oświaty. Podał on, że wśród około 15 tysięcy nauczycieli zawodu i przedmiotów zawodowych, prawie 250 nie ma nawet ukończonej szkoły podstawowej, około 1600 ma zaledwie tę szkołę za sobą, blisko 5 tysięcy ma niepełną szkołę średnią, a tylko około 5800 ukończyło szkołę średnią. Około 8 tysiącom nauczycieli szkół zawodowych brak jakiegokolwiek przygotowania pedagogicznego do pracy w szkolnictwie.

Liczby te są niepokojące, tym bardziej że wśród nauczycieli absolutnie niewykwalifikowanych do pracy w szkołach zawodowych minimalny tylko procent wykazuje chęć dalszego uczenia się i zdobycia tą drogą niezbędnych kwalifikacji. Jest to zupełnie niezrozumiałe zjawisko, jeśli weźmie się pod uwagę całkowicie pewny fakt, że po bliskim już wprowadzeniu w życie przygotowanych przez Ministerstwo nowych przepisów o kwalifikacjach do nauczania w szkołach zawodowych i po upływie pewnego okresu czasu, pozostawionego nauczycielom niewykwalifikowanym na uzupełnienie kwalifikacji, będą musieli wszyscy ci, którzy nie uzyskają uprawnień do nauczania w szkołach zawodowych — odejść z tych szkół. Taki całkowicie logiczny postulat został jednomyślnie przyjęty przez Plenum Zarządu Głównego Sekcji Szkolnictwa Zawodowego.

Wytyczne XI Plenum KC PZPR, ustalające cenzus kwalifikacji ogólnych i zawodowych do pracy produkcyjnej, odnoszą się również do zawodu nauczycielskiego. Byłoby zjawiskiem wprost paradoksalnym, gdyby przy przyjmowaniu do pracy fizycznej w fabryce wymagano ukończenia pełnej szkoły podstawowej oraz odpowiedniego przygotowania zawodowego, a równocześnie w szkołach zawodowych uczyliby nauczyciele bez średniego — a w 250 wypadkach nawet bez podstawowego — wykształcenia.

Na zakończenie wspólnego posiedzenia Prezydium ZG ZNP i Zarządu Sekcji Szkolnictwa Zawodowego przyjęto jednogłośnie rezolucję określającą pozytywny stosunek nauczycielstwa do uchwał XI Plenum.

MIECZYSŁAW PIĄTKOWSKI

Korzystajmy z wczasów miejskich

Dane statystyczne dotyczące wyzyskania skierowań na wczasy pracownicze (ulgowe) wykazują, że z wypoczynku korzysta na ogół mały procent nauczycieli pracujących w środowiskach wiejskich (w roku 1956 — 17%, w roku 1957 — 16%).

A przecież przytłaczająca większość nauczycieli stanowią nauczyciele szkół wiejskich, którzy niejednokrotnie pracują z dala od miast powiatowych, nie mają więc możności korzystania z bibliotek, oglądania dobrych sztuk teatralnych, filmów, uczęszczania na koncerty itp.

Dla tych to nauczycieli, mieszkających na głuchej wsi, Zarząd Główny ZNP organizuje rokrocznie w okresie miesięcy wakacyjnych i podczas ferii zimowych tzw. wczasy miejskie — w Warszawie i Krakowie. Bierze w nich udział rocznie ponad 1000 nauczycieli.

Organizowanie wczasów miejskich dla nauczycieli jest akcją niezmiernie ważną i konieczną, a najlepszy tego dowód stanowi fakt, że np. w ostatnich dwóch latach z wczasów takich korzystało 78% nauczycieli, którzy po raz pierwszy widzieli stolicę, 83% — którzy nie byli w operze, 61% — którzy nie widzieli dobrej sztuki teatralnej.

Z wypowiedzi uczestników wczasów miejskich w Krakowie i Warszawie wynikało, że umożliwienie im zetknięcia się z wielkomiejskimi ośrodkami kulturalno-oświatowymi i rozrywkowymi stanowiło dla nich niezapomniane przeżycie.

Program pobytu na wczasach miejskich jest tak opracowany, żeby umożliwić nauczycielowi w okresie dwóch tygodni zobaczenie tego wszystkiego, co daje duże miasto (teatr, opera, operetka, kino, ogród zoologiczny, botaniczny, muzea, zabytki architektury itp., zwiedzanie szkół itp.).

Pobyt nauczycieli szkół wiejskich na wczasach organizowanych przez ZNP w Krakowie i Warszawie nie jest zbyt kosztowny, ponieważ Zarząd Główny ZNP pokrywa wszelkie koszty związane z organizacją życia kulturalno-oświatowego i rozrywkowego. Nauczyciel opłaca tylko należność za skierowanie na wczasy, która zależnie od wysokości uposażenia wynosi 120, 150 lub 220 złotych.

O wczasach miejskich należy myśleć już teraz i zgłaszać odpowiednie zapotrzebowania w zarządach oddziałów powiatowych lub okręgowych ZNP. W bieżącym roku przewiduje się zwiększenie miejsc na wczasach organizowanych w Krakowie i Warszawie. Dlatego nie powinno być trudności w uzyskaniu skierowań na wczasy miejskie.

WUJOT

Zwracamy uwagę na „Nasz Wiosenny Konkurs" ogłoszony w poprzednim numerze. Nagrody czekają.

Konferencje rejonowe szkołą życia

Już tak się utarło, że każda zmiana znajduje swoich gorących zwolenników, znajduje również malkontentów.

Malkontenci dowodzą, że wprowadzenie **konferencji rejonowych** jest wymysłem grupy osób z Zarządu Głównego, które pragną zniweczyć dotychczasowy dorobek polskiego nauczycielstwa i narzucić mu dawne, przestarzałe formy działania pod tzw. dymną osłoną nawrotu do tradycji.

Jestem starym związkowcem, nie potrzebuję bronić Zarządu Głównego, ale pragnę wypowiedzieć się obiektywnie. Wydaje mi się, że stanowisko opozycjonistów jest niesłuszne i że właśnie im zostało ono narzucone przez tych, którzy kurczowo trzymają się murów walącej się Grenady. Mam możność obserwowania ludzi w terenie i stwierdzam z całą stanowczością, że konferencje rejonowe są spełnieniem woli tych wszystkich, którzy pragną otrząsnąć się z marazmu bierności i statystowania.

Kim są malkontenci? Spotykaliśmy ich i obserwowali w każdym metodycznym zespole przedmiotowym. Są to jednostki, nieliczne wprawdzie, ale bierne, bardzo wygodne, nie znoszące najmniejszego wysiłku myślowego, kurczowo odżegnujące się od wszelkiej aktywności, pokrywające swoją niechęć wzgardliwym wzruszeniem ramion i stereotypowym sloganem: „Nie jestem cyrkowcem, nie zamierzam się produkować". Opozycjonistów znamy dobrze i zdajemy sobie sprawę, ku czemu zdążają. Bronią się argumentem załamania specjalizacji przedmiotowej. Twierdzą, że konferencje rejonowe nie są w stanie zapewnić nauczycielom specjalizacji w konkretnym przedmiocie.

Zgadzamy się z nimi i odpowiadamy szczerze: **konferencje rejonowe nie są szkółką szkolącą specjalistów w pewnym kierunku, ale są szkołą życia i współżycia nauczycielskiego** i od tej zasady nie odstąpimy. O specjalizację troszczy się Ministerstwo i wojewódzkie wydziały oświaty organizując naoczne i zaoczne studia w obranym przez kandydatów kierunku, zatroszczy się również ZG ZNP i zarządy okręgów. Specjalizacji nie zdobędziemy na kolanie. Praca w zespołach przedmiotowych dawała niewiele, a często stawała się parodią rzetelnych studiów.

Cóż to bowiem jest np. za specjalista - geograf, który nie wie, że istnieje doskonała pomoc naukowa — piaskownica, który ani razu nie pokusił się o zorganizowanie przy swojej szkole ogródka geograficznego. Wystarczy mu tylko słowo, a w ostatecznym wypadku... mapa.

Cóż to za matematyk, który na zwróconą mu uwagę, by poprawiał uczniom wyrazy błędnie napisane i domagał się od nich, by pisali ortograficznie, odpowiada z przekąsem: „To nie należy do mnie, to jest rejon polonisty".

Cóż to za specjalista, który nie wie, że od kilkudziesięciu lat ukazuje się „Płomyk", przynoszący materiał z każdego niemal przedmiotu nauczania, lub że od wielu, wielu lat Polskie Radio nadaje z każdego przedmiotu specjalne audycje szkolne, będące doskonałą pomocą w pracy właśnie nauczyciela- specjalisty.

Porozmawiajmy z tymi specjalistami o wydarzeniach kulturalnych, choćby tylko w skali krajowej, o literaturze pięknej, zawodowej i popularnonaukowej. Nic, absolutna pustka.

Leczmy się i naprawiajmy stare błędy. Pomogą nam w tym konferencje rejonowe. Staną się twórczym warsztatem pracy nauczycielskiej. Zmobilizują wszystkich do aktywności, pogłębią naszą wiedzę pedagogiczną i metodyczną, pomogą nam żyć i współżyć ze sobą.

WŁADYSŁAW SOSNA
Suchedniów, pow. Kielce

Kronika związkowa

▲ Sekcja Administracji Szkolnej przy Zarządzie Głównym ZNP przeanalizowała na swych comiesięcznych zebraniach wiele problemów nurtujących pracowników administracji szkolnej, m. in. sprawy przynależności związkowej pracowników administracji szkolnej (przekazano ją okręgom do przedyskutowania w terenie), sprawę reorganizacji szkolnictwa w związku z ustawą o radach narodowych. Opracowano projekt regulaminu dla woźnych szkolnych i przesłano go Ministerstwu Oświaty do zatwierdzenia. Ponadto przedstawiciele Sekcji biorą czynny udział w posiedzeniach Zarządu Głównego ZNP referując problematykę Sekcji.

▲ 29 marca br. odbyło się w Warszawie inauguracyjne posiedzenie Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ. Obszerny referat na temat aktualnych problemów sportowego ruchu związkowego wygłosił sekretarz CRZZ kol. Wacław Tułodziecki, który został przewodniczącym Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ.

▲ 10 związków zawodowych wydaje swoje stałe czasopismo. W tym 5 związków — tygodniki, 3 związki — dwutygodniki, i dwa — miesięczniki. Największy nakład ma dwutygodnik „Górnik" (przeciętnie 300 tys.). Najmniejsze nakłady mają „Wiadomości Graficzne" (5000), miesięcznik, oraz „Sprawy Chemików" (5000), miesięcznik. „Głos Nauczycielski" zajmuje drugie z kolei miejsce pod względem wysokości nakładu (80 tys.).

▲ Ciekawą formę wymiany doświadczeń między oddziałami powiatowymi w zakresie konferencji rejonowych zainicjowały sąsiadujące ze sobą oddziały w okręgu poznańskim. 28 marca odbyła się narada szkoleniowa prezesów i przewodniczących komisji pedagogicznych ognisk z trzech powiatów: Koło, Konin i Turek. W naradzie tej, o charakterze wybitnie roboczym, wziął udział delegat okręgu oraz przedstawiciele wydziałów oświaty.

▲ W powiecie Lubliniec istnieje 7 rejonów konferencyjnych skupiających łącznie 272 nauczycieli szkół podstawowych. Do chwili obecnej odbyły się dwie konferencje w ubiegłym i dwie w bieżącym roku szkolnym. Do czerwca br. odbędą się jeszcze dwie konferencje i jedna wycieczka naukowa, którą zorganizują poszczególne regiony w celu zapoznania się z terenem powiatu lublinieckiego. Oprócz tego Wydział Pedagogiczny Zarządu Oddziału planuje zorganizowanie do końca roku szkolnego trzech kursów: prac ręcznych, wychowania fizycznego (nauka pływania) oraz matematyki i języka polskiego (zapoczątkowanie przygotowania do egzaminu uproszczonego).

▲ Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Brzezinach zorganizował 25 marca br. spotkanie delegacji Zarządu Oddziału z przewodniczącym PPRN, sekretarzem KP PZPR, ZSL i prezesem PZGS w Brzezinach w sprawie poprawy warunków bytowych nauczycieli powiatu. W wyniku rozmowy przedstawiciele władz terenowych przyrzekli, że dołożą wszelkich starań w celu poprawy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli, zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby, korzystania z ziemi przyszkolnej, podwód itd.

▲ ZNP w Kaliszu zorganizował w latach 1956—1958 z inicjatywy kierowniczki Biblioteki Nauczycielskiej szereg udanych wieczorów dyskusyjnych nad książką. W ostatnich miesiącach tradycję tę podjęło kierownictwo Biblioteki Miejskiej. 11 marca br. omawiane były powieści A. Camusa: „Dżuma", „Upadek" i „Obcy". Ożywiona dyskusja i duża frekwencja audytorium złożonego w 75% z nauczycieli dowodzi potrzeby i celowości tego rodzaju kulturalnych wieczorów.

▲ Zespół sceniczny ZNP w Kwidzynie istnieje już od kilku lat i ma za sobą wiele sukcesów. Ostatnio zespół wystąpił z premierą komedii R. Niewiarowicza pt. „Dlaczego zaraz tragedia". Sztukę reżyserował kol. St. Borowiecki. Obecnie ambitny zespół pracuje nad przygotowaniem nowego repertuaru.

▲ Udane zebranie odbyło się w Ognisku nr 2 w Łukowie. Kol. mgr Kryczyńska z Instytutu Pedagogiki z Warszawy wygłosiła odczyt na bardzo aktualny temat: „Trudne dzieci". Koledzy z Łukowa piszą, że swobodna, nieskrępowana dyskusja przy czarnej kawie była tak interesująca, iż po prostu nie chciało się wracać do domu.

▲ Kol. Piotr Stepkiewicz, nauczyciel SPZ w Zielonej Górze, zasłużony pedagog i działacz społeczny, przewodniczący zarządu Kasy Zapomogowo-pożyczkowej, odznaczony został złotym krzyżem zasługi.

KRONIKARZ

Niekoniecznie wszystko musi się kręcić wokół lekcji

Na pytanie, jaką rolę powinny odegrać konferencje rejonowe, można odpowiedzieć krótko — mają się one zająć zagadnieniem dokształcania zawodowego nauczycieli, przy czym należy zaznaczyć, że praca ta nie może ograniczyć się do podawania pewnej sumy wiedzy. Istotne jest w tym wypadku kształcenie i doskonalenie umiejętności poszukiwania i zdobywania wiedzy. Punkt ciężkości powinien chyba spoczywać na budzeniu zainteresowań, wysuwaniu problemów i pomaganiu w poszukiwaniu odpowiedzi.

Tak postawione zadanie jest równie ambitne, jak trudne. Trudne chociażby dlatego, że konferencji jest przewidzianych w ciągu roku tylko pięć. Czy w ciągu tych pięciu dni można w stopniu zadowalającym przyczynić się do podniesienia zawodowych kwalifikacji nauczyciela i czy można skutecznie wpłynąć na doskonalenie jego umiejętności poznawczych? Oczywiście, nie.

Nawet dobrze zorganizowane konferencje nie spełnią takiej roli w całej pełni. Dążenie do zmieszczenia w kilku godzinach lekcji praktycznych, dyskusji nad lekcjami, referatu, dyskusji po referacie i części związkowej — prowadzi do przeładowania konferencji. Dlatego pewna część nauczycieli przyjmuje postawę biernego odbiorcy, a aktywne uczestnictwo w pracy konferencji jest zupełnie dowolnie rozstrzygane i przypadkowe. Jak zatem skutecznie poruszyć świadomość nauczyciela i włączyć możliwie wszystkich do aktywnej współpracy? — oto drugie pytanie, na które należy dać odpowiedź.

Do konferencji trzeba się przygotować

Konferencja spełni swoje zadanie w większym stopniu, jeżeli nie będzie jedynym ogniwem w procesie doskonalenia nauczycieli, a będzie tego procesu ogniwem drugim — po uprzednim przygotowaniu w małej grupie, jaką tworzą nauczyciele danej szkoły.

Ciekawą próbę dokształcania przeprowadzili nauczyciele Szkoły nr 134 w Miedzeszynie. Przed styczniową konferencją, poświęconą zagadnieniu rozwijania samodzielnego myślenia dzieci, nauczyciele tej szkoły — po przeczytaniu odpowiedniej lektury — przeprowadzili dwugodzinną dyskusję ze szczególnym uwzględnieniem logicznej strony tego problemu. Wiele czasu poświęcono klasyfikacji rozumowań, charakterystyce głównych typów rozumowania oraz roli, jaką odgrywa logika w pracy nauczyciela.

Przed drugą konferencją tematem podobnego zebrania w tejże szkole było zagadnienie rozwijania uczuć estetycznych młodzieży oraz znaczenie tego problemu dla aktywnej działalności każdego człowieka.

Jest to chyba cenne doświadczenie. Nauczyciel, który przeczytał lekturę na określony temat i przedyskutował dane zagadnienie w wąskim gronie, inaczej reaguje na to, co się dzieje na konferencji — jego postawa jest bardziej aktywna, a tym samym korzyści odniesione znacznie większe.

Istnieje bardzo poważny problem wśród nauczycieli — o czym nie można zapominać — wyrażający się w tym, że duża część wychowawców mówi tylko o konkretnej szkole, o klasie, dzienniku, o konkretnym uczniu. Mniejszość zaś sięga po teoretyczne uogólnienia z zakresu pedagogiki, psychologii, sztuki czy literatury. Zainteresować teoretyczną problematyką, będącą uogólnieniem codziennej praktyki, teoretyczną problematyką będącą przygotowaniem do tej praktyki — oto zadanie konferencji rejonowych z jednej, a organizacji związkowej na terenie szkoły, z drugiej strony.

Mimo takiego przygotowania konferencje też nie spełnią swego zadania, jeżeli będą przeładowane. Niejednokrotnie powinno się zrezygnować z niektórych praktycznych zajęć na rzecz dokładniejszego opracowania wybranego zagadnienia pod względem teoretycznym. A zresztą sama organizacja konferencji powinna być uzależniona od postawionego problemu. Warto zatem zastanowić się nad tym, czy w tym ustalonym systemie pracy konferencji nie można zrobić wyłomu? Czy nie można dokonać tu takich zmian, by konferencje były takie same, a zarazem i inne?

Inne formy pracy konferencji rejonowych

O wyborze formy organizacyjnej może decydować wiele czynników, takich np., jak pomysłowość organizatorów, zainteresowania nauczycieli czy też specyfika środowiska. Oto np. w planie pracy ogniska przewidziana jest konferencja poświęcona zagadnieniu rozwijania uczuć estetycznych dzieci. Nauczyciele szkół należących do danego ogniska dostają wykaz lektury, jaką należy przeczytać. Prelegent organizuje dyskusję nad przeczytaną lekturą. Jeżeli w szkole nie ma nauczyciela, który poprowadziłby taką dyskusję, należy zaprosić kogoś z zewnątrz.

W dniu konferencji nauczyciele oglądają odpowiednio dobraną wystawę lub wartościowy film. Druga część takiej konferencji to referat wprowadzający w ogólną problematykę z zakresu estetyki, referat zapoznający nauczycieli z zasadniczymi kierunkami w sztuce — oczywiście na podstawie oglądanej wystawy czy filmu. Niekoniecznie musi się mówić na takiej konferencji o tym, jak należy rozwijać uczucia estetyczne w klasie np. III b.

Można taką konferencję zorganizować jeszcze inaczej: Zamiast lekcji może być wyświetlony film. Druga część — to rozmowa z dziećmi na temat oglądanego filmu, następnie referat na temat rozwoju uczuć estetycznych dzieci w danym wieku, a na zakończenie — dyskusja.

Na takiej konferencji wypłynie zapewne pytanie, jaką rolę przy organizowaniu i wyzyskaniu wolnego czasu odgrywa wrażliwość na piękno. Można więc wysunąć problem, jak dzieci w danym środowisku organizują swój wolny czas, jaką w tym rolę odgrywa dobra książka, film, teatr, organizacje młodzieżowe czy też sport. To zagadnienie może być tematem oddzielnej konferencji.

W takim wypadku konferencja będzie miała jeszcze inny charakter. Nauczyciele czytają lekturę omawiającą formy pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej, kilku zaś kierowników szkół przeprowadza dokładne badania ankietowe w swoim rejonie: jak dziecko organizuje i wyzyskuje swój czas wolny (przy czym ankieta szczególnie uwzględnia rolę szkoły, domu, organizacji młodzieżowych itp.). Wyniki ankiety dadzą podstawę do opracowania odpowiedniego referatu, a dyskusja nad nim wysunie wiele ciekawych problemów i niejeden trudny problem rozwiąże.

Konferencja niekoniecznie więc musi się zaczynać od lekcji i wokół niej obracać. Powinna ona wyprowadzić nauczyciela z klasy, pokazać mu szkołę, środowisko szkoły, cały kraj oraz problematykę pedagogiczną w ogóle.

WACŁAW BAŃKOWSKI
Miedzeszyn

O kasie zapomogowo – pożyczkowej

Jedną z form pomocy koleżeńskiej są pracownicze kasy zapomogowo-pożyczkowe. Pisze się o nich mało, mimo że odgrywają tak ważną rolę w naszych budżetach. Zakładane od 1948 roku przy oddziałach powiatowych ZNP, pierwsze z nich obchodzą w tym roku 10-lecie swego istnienia. Warto więc i tej formie samopomocy koleżeńskiej poświęcić kilka słów.

Jestem współzałożycielem jednej z takich kas i, z krótką przerwą, jej prezesem aż do dnia dzisiejszego. PKZP przy oddziale powiatowym w Bielsku-Białej założona została w 1948 r. Początkowo rozwijała się powoli. Szybki rozwój nastąpił dopiero w ostatnich kilku latach. Z końcem 1957 r. liczba członków przekraczała już tysiąc i nadal wzrasta. W obecnej chwili obejmuje blisko 60% związkowców naszego powiatu. A oto kilka danych z ostatnich lat. W roku 1955 suma składek wynosiła 205 tys. zł — udzielono wówczas 347 pożyczek i 65 zapomóg. W 1957 r. suma składek wynosiła 336 tys. zł — udzielono 522 pożyczki i 54 zapomogi.

W bieżącym roku do połowy marca udzielono już 150 pożyczek na sumę 210 tys. zł. W tej chwili na 1100 członków kasy — 600, czyli 55%, spłaca raty zaciągniętych pożyczek. Obrót PKZP jest duży. Co dwa tygodnie zbiera się zarząd, aby rozpatrzyć podania o pożyczki i zapomogi. Próśb o pożyczki wpływa od 40 do 60, podań o bezzwrotne zapomogi niewiele mniej.

Niepokoi stale rosnąca liczba podań o pożyczki i jeszcze bardziej niepokoją powody zaciągania pożyczek: na kupno ubrania czy płaszcza, czy też nawet butów, na zakup węgla, zapasów na zimę, lekarstw itp. Koledzy zaciągają więc pożyczki od 1000 zł do górnej granicy 2000 zł. Ale pożyczkę trzeba spłacić w 10 miesięcznych ratach, bo inni koledzy również czekają. Spłata zaś 100—200 zł miesięcznie przy tysiącu złotych poborów — to stały niedobór budżetu domowego. Na skutki takiego niedoboru nie trzeba długo czekać. By się ratować, po spłaceniu jednej, zaciąga się pożyczkę drugą. I tak toczy się błędne koło.

Bardzo źle przedstawia się sprawa zapomóg bezzwrotnych. Zarząd Główny ZNP przydziela dla tut. PKZP kwartalny limit w wysokości 3 do 5 tys. zł, czyli 3 do 5 zł na jednego członka kasy. Co robić — komu przyznać? Jak rozdzielić przyznaną kwotę między dziesiątki potrzebujących, m. in. i takich, dla których kupno ubrania jest „wypadkiem losowym".

JÓZEF CZAKON
Bielsko-Biała

Godne naśladowania

LUBOLA to wieś znajdująca się w pow. Poddębice, która w ub. roku została nawiedzona klęską powodzi.

We wrześniu kierowniczka tamtejszej szkoły przedstawiła na zebraniu rodziców, że Towarzystwo Przyjaciół Dzieci chce pomóc lubolskim dzieciom poszkodowanym i może udzielić dotacji na dożywianie. Początkowo długie milczenie... Następnie ciche głosy, że: „Jak dadzą na dożywianie, to cofną przyrzeczone już pieniądze na odszkodowanie". Jednak po wyjaśnieniu kierowniczki pryska nieufność i pada pierwsze zgłoszenie zajęcia się tą sprawą oraz zadeklarowanie pomocy przez ob. Janinę Kubat, obecną przewodniczącą Koła Przyjaciół Dzieci w Lubolu. Z kolei wyłoniła się potrzeba zorganizowania ludzi do tej pracy.

Najpierw więc utworzono Koło Przyjaciół Dzieci i podzielono pracę między zorganizowanych do podjęcia akcji dożywiania w szkole. Rozliczenie się z gotówki, przekazywanej co miesiąc, zlecono skarbnikowi koła — kierowniczce szkoły ob. Annie Zasiunie. Ona też, jako wychowawca, omówiła z dziećmi estetykę jedzenia i przygotowanie sali do posiłków. Każde dziecko przyniosło kubek i serwetkę, którą co tydzień zabiera do prania, ale żadne nie zapomina przynieść jej z powrotem w poniedziałek.

Rodzice ustalili kolejność dostarczania masła oraz dyżury przy gotowaniu napojów, krajaniu pieczywa i rozdawaniu posiłków. Posiłki najczęściej składają się z mleka, kakao lub herbaty oraz bułek z masłem lub kiełbasą.

Od miesiąca zaistniała trudność z zakupywaniem pieczywa. Matki więc podjęły się same wypiekać kolejno bułeczki, często dokładając swoje dodatki, jak tłuszcz, cukier czy śmietana, aby były smaczniejsze. Na ostatki znalazły się i pączki na stołach dzieci.

Obecnie już nie tylko matki, ale i ojcowie wciągnęli się do tej pracy. Oprócz pomocy w dźwiganiu przygotowanego gorącego napoju (nie ma kuchni na miejscu) chętnie usługują oni przy rozlewaniu napoju z dzbanków zakupionych na ten cel z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży kalendarzy.

Każdego dnia, gdy trwają zajęcia lekcyjne, o godz. 10.30 gromadka 63 dzieci zasiada kręgiem przy zastawionych stolikach szkolnych. Chociaż ciasno, ale w miarę możliwości zachowany jest ład i estetyka.

Krzątają się i dzieci dyżurne, które pamiętają o tym, aby pozostałe okruszyny rozsypać za oknem dla ptaków.

Przyjemnie popatrzeć na apetyty dzieci i zadowolone miny rodziców, którzy nie bez dumy stwierdzają: „Nasze dzieci poprawiły się", „Przybyło im na wadze", „Będą się lepiej uczyć", „To dla naszych dzieci!".

A na zakończenie prosimy: Niech jeszcze ktoś do nas przyjedzie. U nas codziennie wszystko jest tak przygotowane. Zapraszamy!

N. KRYSIAK

Szkoły rzemiosł budowlanych

ZDAJEMY sobie sprawę, że rozwiązanie problemu budownictwa to nie tylko kwestia kredytów. Kredyty to oczywiście warunek główny, ale nie jedyny. Wykonanie zamierzonych zadań budowlanych uzależnione jest również, i to w niemałym stopniu, od produkcji materiałów budowlanych, a następnie od kadry odpowiednio wykwalifikowanych robotników. Fakt, że obydwa te odcinki w poważnym stopniu zawodzą, jest przyczyną znacznych opóźnień w wykonaniu planu budownictwa, przyczyną niczym nie usprawiedliwionego brakoróbstwa i tej całej partackiej roboty, w wyniku której nowe mieszkania obfitują w wiele usterek, bynajmniej nie ułatwiających życia mieszkańcom.

Aby produkcja materiałów budowlanych zdolna była zaspokoić potrzeby rynku, zakłady przemysłu materiałów budowlanych muszą rozporządzać wykwalifikowaną kadrą techniczną. Tymczasem odczuwają one dotkliwy brak wyszkolonych pracowników. Czyżbyśmy nie posiadali odpowiednich szkół technicznych? Nie. Szkoły takie mamy, są to: **Technikum Przemysłu Materiałów Wiążących w Opolu**, szkolące techników dla potrzeb przemysłu cementowego, wapienniczego, gipsowego oraz silikatowego; **technika ceramiczne w Warszawie**, w **Fordonie** koło Bydgoszczy i w **Krotoszynie** — szkolące techników dla potrzeb przemysłu cegły palonej i wreszcie jedyne w kraju **Technikum Górnictwa Odkrywkowego** w **Krakowie** — szkolące techników dla eksploatacji surowców mineralnych, niezbędnych do produkcji materiałów budowlanych.

Problem tkwi w tym, że szkoły te natrafiają na duże trudności w rekrutacji kandydatów, dlatego liczba absolwentów tych szkół nie jest w stanie zaspokoić potrzeb przemysłu budowlanego.

Następną z omawianych tu przyczyn niedomagań naszego budownictwa jest brak sił fachowych już nie dla przemysłu, ale dla samego budownictwa. Dotyczy to szczególnie wykwalifikowanych rzemieślników i robotników budowlanych. Mamy ich zaledwie około 30%, znakomita większość to, niestety, zupełnie surowy materiał roboczy bez żadnego przygotowania zawodowego. Przyczyn tego stanu nie będziemy rozpatrywać, jako że były wielokrotnie podnoszone i gruntownie omawiane na wielu zjazdach i konferencjach, są więc powszechnie znane. Ogólna niechęć młodzieży do nauki, usprawiedliwiona sztucznie stworzonymi i niesłusznymi warunkami ekonomicznymi, skazywała szkolnictwo zawodowe, szczególnie na stopniu zasadniczym, na powolne zamieranie. Problem ten rozpatrywano m. in. na XI Plenum KC PZPR i należy się spodziewać, że sprawa kształcenia i zatrudnienia młodzieży zostanie rozwiązana właściwie.

Przyczyna małej atrakcyjności szkół budowlanych leżała również i w złej organizacji tych szkół. Ukończenie ZSZ nie dawało praktycznie żadnego tytułu upoważniającego absolwenta do żądania wyższej stawki od stawki pracownika niewykwalifikowanego. Krótki okres nauki, zbyt młody wiek absolwenta, jak również brak perspektyw dalszego kształcenia, z jednej strony, nie dawały absolwentowi wymaganych przez zakład pracy kwalifikacji, z drugiej zaś, zamykały mu drogę do dalszego doskonalenia się.

Ministerstwo Oświaty, zdając sobie sprawę jak ważne dla realizacji planów budownictwa jest zagadnienie wykwalifikowanej kadry, opracowało nową strukturę zawodowych szkół budowlanych, bardziej odpowiadającą potrzebom produkcyjnym. **Są to przede wszystkim 3-letnie szkoły rzemiosł budowlanych** oparte na podbudowie VII klas szkoły podstawowej (wiek 14—16 lat). Szkoły te istnieją w każdym mieście wojewódzkim oraz po kilka na terenie województwa. Absolwenci szkoły rzemiosł budowlanych otrzymują świadectwa czeladnicze. Zapewnia im się możliwość dalszego kształcenia w 3-letnim **technikum budowlanym**, a następnie na **politechnice**; tym zaś, którzy rozpoczynają pracę w zawodzie — w dwuletnich **szkołach mistrzów budowlanych** oraz **technikach budowlanych** dla pracujących. Szkoły rzemiosł budowlanych posiadają internaty, więcej niż połowa uczniów może liczyć na otrzymanie stypendiów.

Nie zapomniano również o dziewczętach organizując dla nich szkoły architektury — przygotowujące siły pomocnicze do biur projektowych — ani o młodzieży już pracującej stwarzając jej dogodne warunki podnoszenia kwalifikacji w 3-letniej szkole rzemieślniczej dla pracujących oraz szkole dla mistrzów, a następnie w 3-letnim technikum budowlanym, po ukończeniu którego mogą wstępować do wieczorowej szkoły inżynierskiej. Bliższych informacji dotyczących warunków przyjęcia do tych szkół udzielają DOSZ-e i wydziały oswiaty rad narodowych.

W roku bieżącym Ministerstwo Oświaty zwiększa dwukrotnie w stosunku do roku ubiegłego plan zaciągu do klas pierwszych szkół rzemiosł budowlanych (w r. 1957 wynosił on 4 600, w 1958 r. 10 300). Zachodzi jednak obawa, że mimo dogodnych warunków (internaty, stypendia) oraz mimo dużego zapotrzebowania na wykwalifikowane siły robocze plan ten nie zostanie w pełni zrealizowany. Młodzież w dalszym ciągu wybiera sobie zawód w jej mniemaniu bardziej atrakcyjny, nie zdając sobie sprawy z tego, że pewne gałęzie przemysłu odczuwają nadmiar wykwalifikowanych robotników, inne natomiast, jak np. budownictwo, sytuacja na rynku pracy zmusza do liberalnego stosowania wymagań kwalifikacyjnych. Dlatego dobrze byłoby, aby nauczyciele niezależnie od ośrodków informacji przeprowadzali z uczniami klas VII i z rodzicami rozmowy na temat wyboru zawodu i udzielali niezdecydowanym odpowiednich rad. Ma to szczególne znaczenie na wsi, gdzie najczęściej ani uczniowie, ani rodzice nie wiedzą, do kogo zwrócić się o poradę.

I tutaj, wydaje się, że nauczyciel powinien być dobrze poinformowany nie tylko o istniejących szkołach i kierunkach szkolenia, ale powinien znać również aktualne potrzeby poszczególnych gałęzi przemysłu związanych z możliwościami ewentualnego zatrudnienia przyszłego absolwenta. Czy jednak nauczyciele orientują się w tych potrzebach? Powstałe i działające już od pewnego czasu poradnie zawodowe powinny przede wszystkim w swojej pracy położyć główny nacisk na taką właśnie informacyjną współpracę z nauczycielem. W chwili obecnej akcja uświadamiająca wśród uczniów powinna iść w kierunku werbowania młodzieży do szkół rzemiosł budowlanych, ale przemysł nasz rozwija się i w przyszłości coraz to inne jego gałęzie będą odczuwały głód wykwalifikowanych kadr. Nauczyciele, orientujący się dobrze w tym zagadnieniu i uświadamiający swoich wychowanków o aktualnym stanie zapotrzebowania w poszczególnych gałęziach przemysłu, mogą w dużym stopniu przyczynić się do przyśpieszenia wykonania naszych zadań produkcyjnych.

D. SOKOLNICKA

Harcerski alarm w sprawie wychowania w szkole

WIELE niedomagań w dziedzinie społecznego procesu wychowania nakłada zarówno na szkołę, jak i na organizacje społeczne obowiązek objęcia zasięgiem swoich wpływów jak największej liczby młodzieży. Szkoła w ramach swoich normalnych zajęć nie może wszystkiego zrobić. Nie jest też w stanie objąć pozaszkolną pracą wychowawczą zbyt dużej liczby młodzieży.

W tej sytuacji harcerstwo może odegrać poważną rolę, dysponuje ono bowiem dużymi możliwościami.

Zmiany, jakie zaszły w ostatnim roku w ruchu harcerskim, nawiązanie do najbardziej wartościowych zainteresowań, potrzeb umysłowych i uczuciowych dzieci i młodzieży, metod wychowawczych wypracowanych już przez ZHP — stało się tym czynnikiem, który spowodował społecznie ważny wzrost zaufania dorosłego społeczeństwa do pracy wychowawczej harcerstwa.

Ogólnie daje się również zauważyć życzliwy stosunek szkoły do harcerstwa. Wielu kierowników i dyrektorów szkół na organizowanych ostatnio spotkaniach z kadrą harcerską podkreśla pozytywny wpływ wychowawczy harcerzy na pozostałą młodzież. Wiemy jednak, że w praktyce sprawa wzajemnych stosunków szkoły i harcerstwa nie wszędzie i nie zawsze wygląda tak dobrze.

JAK wskazują na to wyniki ankiety przeprowadzonej wśród nauczycielstwa w listopadzie i grudniu ubiegłego roku przez Główną Kwaterę Harcerską — zainteresowanie się nauczycieli sprawami harcerstwa jest nikłe i niewspółmierne do potrzeb wychowawczych szkoły.

Ankieta dotyczyła oceny treści oraz form współpracy szkoły i harcerstwa w okresie 1950 — 1956 i w czasie od października 1956 r.

Są to sprawy, które — naszym zdaniem — powinny się znaleźć w kręgu elementarnych zainteresowań wychowawczych każdego nauczyciela. Rzeczywistość jednak wydaje się zasadniczo inna. Świadczy o tym mała liczba (10%) nadesłanych przez nauczycieli wypowiedzi w stosunku do wysłanych ankiet.

Czy oznacza to, że 90% nauczycielstwa nie ma nic do powiedzenia na temat wychowawczej funkcji harcerstwa, nie dostrzega żadnego związku między celami i zadaniami szkoły a działalnością dzieci i młodzieży w harcerstwie?

Niepokojącą wymowę tych pytań osłabia oczywiście refleksja, że przecież nie każdy ma ochotę i czas wypowiadać swoją opinię w ankietach dotyczących spraw nawet najbardziej go interesujących. To prawda. Jednak specjaliści od badań ankietowo-statystycznych twierdzą, że normalna absencja w takich wypadkach wynosi około 70 — 80%. W naszym wypadku przyczyny niewypowiedzenia się 90% zainterpelowanych są chyba poważniejsze.

Godny podkreślenia jest tu fakt, że wśród owych 10% wypowiadających się przeważają zdecydowanie nauczyciele o długoletnim stażu pracy w szkole. Okazuje się, że tylko 11% wśród 202 wypowiadających się stanowią nauczyciele pracujący w zawodzie od 1 do 3 lat, natomiast aż 61% to osoby pracujące w szkole już ponad 8 lat (w tym 2/3 ponad 15 lat). Jest to niewątpliwie ta grupa nauczycieli, która ma większe zrozumienie dla zadań wychowawczych szkoły.

PRZYTOCZONE wyżej liczby i procenty sygnalizują więc jeszcze jedno zjawisko, mianowicie szczególnie małe zainteresowanie młodych nauczycieli problemami wymienionymi w ankiecie. I tutaj trzeba już postawić zagadnienie szerzej, w taki oto sposób: Czy odwrócenie się od problemów życia harcerskiego dość dużej grupy nauczycieli, zobojętnienie na jego trudności i potrzeby, zamknięcie się w kręgu spraw „dydaktyczno-szkolnych" nie jest tylko jeszcze jednym symptomem o wiele szerszego, groźnego dla społeczeństwa zjawiska malejącej funkcji wychowawczej szkoły? Wydaje się, że zanik zainteresowań tą funkcją w szkole wśród części nauczycielstwa wyraża się między innymi w niedocenianiu ZHP jako realnej siły wychowawczej, w niewidzeniu łączności między wychowawczymi zadaniami szkoły a możliwościami pedagogicznymi, jakie kryje w sobie harcerstwo, oraz w traktowaniu pracy dydaktycznej jako jedynej okazji do formowania osobowości uczniów. Wyraża się on także w ujmowaniu potrzeb i zainteresowań młodzieży od strony czysto intelektualnej, w swoistym przeoczeniu tej podstawowej prawidłowości wychowania, która mówi, że wrastanie w życie społeczne i towarzyszące temu procesowi przeżycia emocjonalne dokonują się nie tylko na lekcjach, ale równocześnie w zbiorowym życiu koleżeńskim, w pokonywaniu realnych oporów i konfliktów, jakie mieści w sobie codzienna społeczna rzeczywistość.

Postawa taka neguje niemal całkowicie potrzebę świadomie organizowanego procesu wychowania, zakładając automatyczny wpływ wychowawczy nauczania i samej organizacji życia szkolnego.

Tymczasem chodzi przecież o to, aby szkoła była również placówką wszechstronnego i wyraźnie określonego ideologicznie wychowania jednostek zdolnych w pełni żyć i rozwijać życie socjalistycznego społeczeństwa. Wychowawcza misja szkoły — jak wiadomo — nie kończy się na bezpośrednim oddziaływaniu na uczniów, ale obejmuje również pośrednie oddziaływanie na środowisko społeczne, w którym funkcjonuje.

Na tych dwóch płaszczyznach — wszechstronnego postępowego wychowania młodzieży i oddziaływania na środowisko — zazębiają się wychowawcze cele i zadania szkoły oraz organizacji społeczno-wychowawczych typu ZHP, ZMS czy ZMW.

Wydaje się jednak, że wielu nauczycieli nie uświadamia sobie właśnie tej doniosłej roli, jaką może spełnić społeczny ruch młodzieży mający ambicje samowychowawcze. Chodzi o to, aby coraz bardziej zaczęło się upowszechniać przekonanie o potrzebie istnienia i sprawnego funkcjonowania tych organizacji jako niezastąpionego składnika socjalistycznego systemu wychowawczego.

HARCERSTWO jako samodzielny ruch społeczno-wychowawczy stanowi jeden z trzech głównych, równoległych nurtów zorganizowanego i celowego oddziaływania wychowawczego na dzieci w szkołach podstawowych i częściowo na młodzież w szkołach średnich. Dwa pozostałe nurty — to dom rodzinny i szkoła.

W harcerstwie — jak w każdym żywym ruchu społeczno-wychowawczym — ścierają się różne tendencje mimo jednoznacznego określenia kierunku wychowania ideologicznego, jako wychowania dla socjalizmu pod ideowym kierownictwem PZPR.

Wiadomo, że ruch, który chce wychowywać dla przyszłości, musi odznaczać się dynamiką rozwoju swoich form i metod pracy, musi uwzględniać aktualne zainteresowania dzieci i młodzieży, żyjących dziś w epoce bardzo różnej od młodości nawet swoich rodziców. Tymczasem dogmatyzm metodyczny stanowi jeszcze często „credo wychowawcze" wielu instruktorów, niezbyt głęboko rozumiejących złożone procesy wychowania. Zjawisko to ma swoje głębokie społeczne konsekwencje. Przejawiają się one nie tylko w słabości pracy wychowawczej wielu istniejących drużyn harcerskich, ale przede wszystkim w organizowaniu możliwości pracy harcerskiej w drużynach wiejskich.

W tym roku na wsi dał się zauważyć proces rozpadu szeregu drużyn harcerskich. Rozwiązują się nie tylko źle pracujące drużyny, ale nieraz i takie, które mają już tradycje dłuższej, dobrej pracy w swoim środowisku.

W związku z tym śmiało można postawić tezę, że pełne zwycięstwo wśród harcerskiej kadry tendencji do pedagogizacji metod i treści pracy zgodnie z warunkami i zadaniami socjalistycznego wychowania — to zwycięstwo harcerstwa. Zwycięstwo to jest w dużym stopniu zależne od postawy postępowego nauczycielstwa, od bezpośredniej pomocy nauczycieli w rozwijaniu pracy harcerskiej, w utrzymaniu społecznego zasięgu oddziaływania, a zatem społecznej wartości harcerstwa jako masowej organizacji wychowawczej. Od nauczycieli przede wszystkim zależy dalszy rozwój harcerstwa na wsi.

Nauczyciele powinni spełnić w harcerstwie wielką rolę jako instruktorzy oraz jako sympatycy i przyjaciele. Do tego jest oczywiście potrzebna dokładniejsza znajomość problematyki pracy harcerskiej. Temu celowi będą służyły następne artykuły poświęcone bardziej szczegółowym problemom pracy ZHP.

WALDEMAR KAMIŃSKI
ROMUALD MATERSKI

Podręczniki do historii literatury dla klasy XI

WKRÓTCE Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych wydadzą książkę Matuszewskiego „Historia literatury polskiej (1918—1956)". Wyjdzie ona w ograniczonym nakładzie 16 tysięcy egzemplarzy, zatwierdzona przez Min. Oświaty jako książka pomocnicza dla nauczycieli. Podobnie w zmniejszonym nakładzie i z przeznaczeniem dla nauczyciela ukażą się w przyszłym roku podręczniki: Baculewskiego „Historia literatury polskiej. Literatura okresu pozytywizmu i realizmu krytycznego" oraz Jakubowskiego „Zarys literatury polskiej na przełomie XIX i XX w."

W drugim półroczu bieżącego roku szkolnego uczniowie klas jedenastych nie otrzymają nowego wydania podręcznika do historii literatury polskiej. Również uczniowie klas dziesiątych nie będą mieli nowego wydania podręcznika J. Baculewskiego „Historia literatury polskiej dla kl. X., cz. II. Literatura okresu pozytywizmu i realizmu krytycznego". Dla uczniów wydane będą jedynie teksty zawarte w „Wypisach" i „Antologia". W przyszłym roku szkolnym (1958/59) na miejsce podręczników dotychczasowych ukażą się wypisy, uzupełnione informacjami ogólnymi o epoce i o pisarzach oraz wskazówki do analizy utworów.

NOWE CZASOPISMO

„Klasy Łączone"

UKAZAŁ się pierwszy numer czasopisma dla nauczycieli „Klasy Łączone", dwumiesięcznika wydanego przez PZWS. Jest to pierwsza pomoc dydaktyczna dla nauczycieli pracujących w szkołach o 1, 2, i 3 nauczycielach. Zadaniem nowego czasopisma jest szersze omawianie kwestii związanych z organizacją pracy w klasach łączonych, zarówno od strony treści, jak i metod nauczania, oraz publikowanie doświadczeń i osiągnięć nauczycieli.

W pierwszym numerze Stefan Balicki pisze o nauczaniu w klasach łączonych ujmując zagadnienie od strony realizacji powszechności nauczania. Jan Dryjański w swoim artykule wskazuje na zasadnicze błędy organizacji nauczania w szkołach niżej zorganizowanych.

W dziale „Praktyka szkolna" znajdujemy projekty planów lekcyjnych z poszczególnych przedmiotów dla klas łączonych, z uwzględnieniem podziału na naukę cichą i głośną. Bolesława Adfeld - Zajączkowa dzieli się spostrzeżeniami z terenu własnej pracy na temat racjonalnego wyzyskania czasu na lekcjach łączonych. Jan Madaliński pisze, w jaki sposób organizuje początek lekcji w klasach łączonych, by uniknąć tzw. „martwych faz".

Dział „Dyskusje" zawiera artykuł Janiny Parafiniuk o wychowaniu w szkole wiejskiej oraz artykuł Leokadii Tomaszewskiej, która rozważa możliwości organizowania w klasach o małej liczbie dzieci uczenia się pod kierunkiem, mającego na celu przygotowanie ucznia do samodzielnej pracy umysłowej.

Dział następny, „Sprawozdania", przynosi zwięzłe omówienie treści ciekawszych prac z zakresu metodyki. Numer zamyka przegląd czasopism pedagogicznych — „Polonistyki", „Matematyki", „Fizyki w Szkole" i in. W celu zainicjowania dyskusji umieszczono na czwartej stronicy okładki ankietę pt. Co chciałbym widzieć w czasopiśmie „Klasy Łączone".

W naszej literaturze pedagogicznej i czasopismach przedmiotowych na ogół niewiele miejsca poświęca się problematyce klas łączonych. Toteż dwumiesięcznik „Klasy Łączone" na pewno zostanie życzliwie przyjęty przez nauczycieli szkół niżej zorganizowanych i szkół sanatoryjnych, a także przez pogotowia opiekuńcze i inne placówki wychowawcze przerabiające z dziećmi program zróżnicowany.

Redakcja zaprasza do nadsyłania uwag krytycznych, życzeń i sprawozdań z własnej pracy oraz artykułów związanych z problematyką klas łączonych. Wydawnictwo to bowiem może spełnić swoje zadanie przy żywym zainteresowaniu i stałej współpracy czytelników.

Objętość czasopisma — 4 arkusze drukarskie. Adres redakcji PZWS, Warszawa, plac Dąbrowskiego 8, tel. 6-85-13. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruchu". Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO 7-61-579. Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch", Łódź, ul. Roosevelta 17.

Warunki prenumeraty: opłata roczna zł 24, półroczna zł 12, cena pojedynczego numeru zł 4.

(des)

75 harcerek i harcerzy z Kłodawy (pow. Gorzów Wlkp.) wraz z członkami Koła Łowieckiego zajęło się dożywianiem ptaków i zwierząt leśnych. Dzięki ich ofiarnej pracy wiele zwierząt i ptaków przetrwało surową zimę. P. Gliński, Kłodawa.

Wincenty Okoń

Problem niepowodzeń szkolnych

PRACA dydaktyczna na terenie szkoły — podobnie jak praca wychowawcza — stanowi jeden z najbardziej złożonych rodzajów ludzkiej działalności, jej rezultaty zależą bowiem od licznych i trudnych do zdeterminowania czynników.

CZYNNIKI, OD KTÓRYCH ZALEŻĄ POWODZENIA SZKOLNE

Pierwszym z tych czynników jest nauczyciel i „narzędzia" jego działalności dydaktycznej. Wyniki pracy nauczyciela zależą od tego, czy ma on lepsze czy gorsze przygotowanie rzeczowe i dydaktyczne, skromne czy bogate doświadczenie, mniejsze czy większe zdolności, a obok tego takie czy inne cechy charakteru, postawę społeczną czy egoistyczną, zamiłowanie czy niechęć do pracy nauczycielskiej. W żadnym zawodzie te cechy człowieka, składające się na jego osobistą wartość, nie decydują w tym stopniu o wynikach pracy, co w zawodzie nauczycielskim. A tymczasem oprócz tych cech wewnętrznych określony wpływ na wyniki wywierają różne momenty o charakterze zewnętrznym, jak np. pozycja społeczna nauczyciela, odgrywająca tak ważną rolę w kształtowaniu się jego autorytetu, warunki materialne — głównie sprawa zatrudnienia w więcej niż jednym miejscu pracy, wreszcie warunki życia osobistego na tle środowiska. Przede wszystkim zaś problem, czy to życie jest mniej, czy więcej szczęśliwe.

„Narzędzia" pracy nauczyciela są nieporównanie bogatsze niż narzędzia wszystkich innych pracowników, niezależnie od stopnia złożoności ich pracy. Wprowadzając bowiem młode pokolenie w krąg nagromadzonych przez ludzkość doświadczeń musi on uwzględnić te wszystkie podstawowe składniki, które składają się na to doświadczenie. Selekcji tych składników dokonują programy nauczania i podręczniki, będące głównymi narzędziami pracy nauczyciela. Poza tym do środków, jakimi posługuje się nauczyciel, zaliczyć można całą rzeczywistość oraz język, który ją odzwierciedla, a nawet fikcję przez człowieka wymyśloną. Rzeczywistość — i ta naturalna, i stworzona przez człowieka w postaci dóbr cywilizacyjno-kulturowych — a wraz z nią środki ją uzmysławiające w postaci tzw. pomocy naukowych — to niezrównany w swym bogactwie zasób środków, z których każdy może być lepiej lub gorzej dobrany, lepiej lub gorzej użyty. Dochodzi do tego słowo w wielorakiej postaci: mówionej, pisanej lub drukowanej.

Drugim czynnikiem, od którego zależą wyniki pracy dydaktycznej, jest sam uczeń. Jeśliby tylko miał on być **przedmiotem** oddziaływania dydaktycznego, to już wówczas w grę wchodzi jego wyposażenie dziedziczne w postaci choćby lepiej lub gorzej funkcjonujących zmysłów, większej lub mniejszej plastyczności, określonego temperamentu; jego rozwój ogólny, na który składa się zdobyta wiedza, doświadczenie, życie uczuciowe, cechy woli i charakteru. To bogactwo uwarunkowań wzrasta znacznie wówczas, gdy traktuje się ucznia jednocześnie jako **podmiot** procesu dydaktycznego. W tym przypadku niezbędna się staje odpowiednia dynamizacja sił ucznia, rozwinięcie więc jego aktywności, samodzielności, dociekliwości, wytrwałości w zdążaniu do celu, odpowiednich zainteresowań i zamiłowań oraz tendencji samokształceniowych.

Trzecim czynnikiem poważnie wpływającym na rezultaty pracy dydaktycznej są warunki społeczne, w jakich ta praca przebiega. W ich zakres wchodzą warunki kształtujące się na terenie szkoły, domu lub internatu i środowiska.

Warunki społeczne na terenie szkoły wiążą się przede wszystkim z atmosferą szkoły, na którą składa się współżycie i współdziałanie grona nauczycielskiego, organizacja życia szkolnego, istnienie odpowiedniej opinii zbiorowej wśród uczniów, funkcjonowanie stowarzyszeń uczniowskich, tętno pracy pozalekcyjnej w szkole.

Decydującym składnikiem warunków społecznych środowiska jest istnienie lub brak odpowiednich instytucji i urządzeń absorbujących czas wolny uczniów. Jeśli bowiem szkoła, dom lub środowisko nie wypełnią należycie wolnego czasu młodzieży, to zjawi się inny czynnik, mianowicie grupy rówieśników, których oddziaływanie na młodzież jest olbrzymie, a przy tym nie zawsze bezpieczne z wychowawczego punktu widzenia.

Duży wpływ na pracę dzieci i młodzieży w szkole wywierają warunki domowe. Składa się na nie wiele czynników. Może to więc być sytuacja materialna rodziny, praca ucznia na rzecz gospodarstwa domowego, warunki odrabiania prac domowych, liczebność rodzeństwa a obok tego określona atmosfera domowa, współpraca rodziców lub opiekunów dziecka ze szkołą, poziom kulturalno-moralny życia domowego. Niektóre z tych warunków odgrywają również ważną rolę wówczas, gdy uczniowie mieszkają w domu dziecka lub internacie.

Wymienione trzy czynniki mogą występować w układzie korzystnym i wówczas praca dydaktyczna daje oczekiwane rezultaty. Bardzo często jednak występują one w układach niekorzystnych, przyczyniając się do występowania zjawiska noszącego w dydaktyce nazwę niepowodzeń szkolnych. Zjawisko to wiąże się z istnieniem dysharmonii lub konfliktu między nauczycielem, uczniem i warunkami społecznymi pracy dydaktycznej. Ta dysharmonia lub konflikt mogą oczywiście prowadzić do skutków mniej poważnych, dających się doraźnie, tj. bez zahamowania kariery szkolnej ucznia, naprawić, mogą też warunkować przedłużenie pobytu ucznia w szkole lub nawet wyeliminowanie go ze szkoły. Pierwszy przypadek nazywać będziemy niepowodzeniem ukrytym, drugi nosi miano drugo- lub wieloroczności, trzeci — odsiewu szkolnego.

Najczęściej problem niepowodzeń szkolnych wiąże się z drugorocznością i odsiewem, tj. szuka się ich tylko tam, gdzie szkoła okazała się bezsilna. Jeżeli jednak niepowodzenia szkolne wiązać będziemy z częściowym lub całkowitym niebraniem przez ucznia pełnowartościowego udziału (tj. zapewniającego mu osiągnięcie przewidzianych wyników) w procesie uczenia się, to tego rodzaju niepowodzeń trzeba szukać również w normalnej pracy szkolnej bądź wówczas, gdy ich szkoła wskutek niedostatecznej kontroli nie ujawniła, bądź nawet gdy zostały ujawnione, lecz nigdy ich nie skompensowano. Niepowodzenia tego rodzaju, wiążące się z mniejszymi lub większymi brakami w opanowaniu określonych wiadomości, umiejętności i nawyków, występują u wielkiego odsetka uczniów, wówczas jednak gdy przyjmują postać jaskrawą — wiążą się z okresowymi ocenami niedostatecznymi. Oceny te wprawdzie ulegają poprawie, lecz kryjące się za nimi zaniedbania i braki niesłychanie rzadko dają się wyeliminować. Tak więc i w normalnej pracy szkolnej, gdzie pozornie w procesie dydaktycznym wszyscy uczniowie biorą jednaki udział — istnieją niepowodzenia mniej lub więcej ukryte, hamujące udział wielu uczniów w tym procesie.

O tym, w jakim stopniu niepowodzenia te ukryć można przy istniejącym obecnie w naszej szkole systemie kontroli i oceny, świadczy znane w naszej szkole zjawisko liberalizmu w ocenianiu. Rozmiary tego zjawiska stwierdzono w badaniach wyników nauczania, przeprowadzonych w 1950 i 1951 roku. Jeden przykład z badań w roku 1950 zasługuje na zacytowanie. Oto w zakresie matematyki w klasie VII uczniowie Szkoły Podstawowej w Bałuczu rozwiązali 7,8 proc. wszystkich zadań, uczniowie zaś Szkoły Podstawowej w Jasienicy — 93 proc. zadań. Tymczasem przeciętne oceny wystawione obu tym klasom przez nauczycieli różniły się między sobą niewiele: pierwsza z nich wynosiła 3,17, druga — 3,55 [1]). Fakt istnienia niekiedy wprost olbrzymich różnic między wynikami nauczania osiąganymi przez różne szkoły świadczy również dosadnie o istnieniu ukrytych niepowodzeń. W badaniach z roku 1951 stwierdzono np. na podstawie zgodnych z odpowiednimi kryteriami ocen, iż wśród 434 zbadanych szkół istnieją ogromne różnice w poziomie wyników nauczania, wahające się, jeśli chodzi o ocenę przeciętną, od 2,15 do 4,15 [2]). Szczególnie groźną postać te ukryte niepowodzenia przyjmują w szkołach zbliżonych do tej dolnej granicy, zwanych przez nas „szkołami specjalnej troski".

Te ukryte niepowodzenia szkolne można rozszerzyć poza zakres opanowywania wiadomości, umiejętności i nawyków. Pełnowartościowy udział uczniów w procesie dydaktycznym wymaga nie tylko odpowiednich wiadomości i uprzednich doświadczeń, lecz również dobrze rozwiniętych zdolności poznawczych, należytej aktywności i samodzielności, jak również zainteresowania pracą szkolną. Wszelkie zaniedbania w rozwijaniu tych czynników stanowią więc o niepowodzeniach szkoły, jeszcze trudniejszych do ujawnienia niż poprzednie.

Drugoroczność należy do jawnych niepowodzeń szkolnych. Terminem tym oznacza się zjawisko pozostawania przez uczniów w tej samej klasie w ciągu 2 lub więcej lat. Zjawisko to jest wyrazem zdecydowanego konfliktu między wymaganiami szkoły a postępami ucznia, konfliktu, w którym szkoła przyznaje się do poniesionej porażki. O rozmiarach tego zjawiska może świadczyć fakt, iż w roku szkolnym 1955/56 objęło ono 12,3 proc. wszystkich uczniów szkół podstawowych i 17,4 proc. uczniów liceów ogólnokształcących. Procenty te odpowiadały 412 118 uczniom szkół podstawowych i 33 278 uczniom liceów [3]). Stan ten obejmuje uczniów pozostawionych przy końcu roku szkolnego 1955/56 w tej samej klasie. Dodajmy, iż zjawisko to nie ma charakteru zanikającego, lecz odwrotnie, ostatnio ogromnie przybrało na sile wobec zaostrzenia wymagań szkolnych.

Pisząc o drugoroczności zazwyczaj podkreśla się ogromne straty materialne związane z przedłużeniem okresu nauki tak wielkiej liczby dzieci i młodzieży. Doceniając wagę tych strat należy jednocześnie dostrzegać olbrzymie straty natury pedagogicznej, związane z rokrocznym wykolejaniem się z normalnego toru pracy szkolnej około połowy miliona uczniów, wykolejaniem się, które pozostawia trwałe ślady w osobowości uczniów.

Doraźne rezultaty wynikające z pozostawienia ucznia na drugi rok w tej samej klasie, są na ogół dość zawodne. Jeden z badaczy amerykańskich stwierdził np., że tylko 35 proc. drugorocznych pracowało lepiej przy powtarzaniu klasy, 53 proc. nie wykazało żadnych postępów, a 12 proc. pracowało gorzej. U drugiego z badaczy odpowiednie procenty przedstawiają się następująco: 28 proc., 36 proc., 36 proc., a więc są jeszcze mniej pomyślne [4]).

Odsiewem szkolnym nazywamy zjawisko całkowitego przerwania nauki szkolnej przez uczniów przed ukończeniem szkoły. Zasięg tego zjawiska jest stosunkowo duży. W roku 1946 było w naszych szkołach podstawowych 14,3 proc. odsiewu, w roku 1950 — 7,6 proc., a w roku 1953 — 4,3 proc. Dodajmy do tego, iż szkoła podstawowa jest u nas szkołą obowiązkową, co do pewnego stopnia ogranicza rozmiary odsiewu. Znacznie większy jest on w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych, nie mówiąc już o szkołach dla pracujących.

Skutki społeczne odsiewu, zwłaszcza na terenie szkoły podstawowej, tj. w okresie obowiązku szkolnego, są i ze społecznego, i z indywidualnego punktu widzenia jeszcze bardziej szkodliwe niż skutki drugoroczności. Wprawdzie część tej „odsianej" młodzieży dostaje się u nas do pracy zawodowej, gdzie osiąga nawet całkiem niezłe zarobki, ale zjawisko to jest w swoich dalekosiężnych skutkach społecznych nie mniej zgubne niż samo zjawisko odsiewu. Między innymi podważa ono rolę szkoły i znaczenie wykształcenia, a przez to przyczynia się do wzrostu niepowodzeń szkolnych, przede wszystkim odsiewu.

(c. d. nastąpi)

1) „Badanie wyników nauczania w szkołach ogólnokształcących" — pod red. W. Okonia, Warszawa 1951, „Nasza Księgarnia", s. 28.

2) „Wyniki nauczania w szkołach ogólnokształcących" — pod red. W. Okonia, Warszawa 1952, PZWS, s. 18.

3) „Rocznik statystyczny 1956", Warszawa 1956, s. 318—319.

4) B. R. Buckingham — „Praca badawcza na terenie szkoły", Lwów—Warszawa 1931, „Ks. Atlas", s. 304.

Uwaga, niewypały!

MINISTERSTWO Spraw Wewnętrznych mocno zaniepokojone poważnym wzrostem liczby nieszczęśliwych wypadków spowodowanych wybuchami porzuconych granatów i pocisków, których ofiarami padają przede wszystkim dzieci — przyspiesza w rb. termin dekady walki z niewypałami przenosząc ją na dni od 10 do 20 kwietnia.

Jest to okres, kiedy z pól i lasów znika pokrywa śnieżna odsłaniając ukryte niebezpieczeństwo. Począwszy od tej daty prasa, radio, organizacje społeczne i młodzieżowe będą prowadziły na szeroką skalę zakrojoną akcję uświadamiającą. Do pracy tej powinni się również włączyć nauczyciele poprzez częste pogadanki z młodzieżą, jeżeli to możliwe — ilustrowane przeźroczami ukazującymi całą grozę niebezpieczeństwa. Należy zaprzestać akcji zbierania złomu przez dzieci, w szczególności złomu pochodzenia wojskowego. (des)

Trzeźwość — cnota nie byle jaka

CHŁOPCY zbierają w parkach butelki monopolowe, aby je potem sprzedać w składnicy odpadków, przy okazji upijają się z tych butelek resztkami alkoholu; dzieci całymi grupami przychodzą na „zakrapiane" zabawy dorosłych lub wesela, aby obserwować „interesujące" sceny pijackie; rodzice posyłają dzieci do sklepu po wódkę; wyrostki kupują wino „dla tatusia" — oto jak mimo wielkich wysiłków szkoły, przy często idealnej obojętności rodziców, rozwijają się pod naszym okiem „młode kadry alkoholików". Młodzieńcy — wczorajsi uczniowie — podciągają w górę groźną statystykę:

Oto według raportów MO sporządzonych w ciągu trzech kwartałów r. ub. zaznacza się w porównaniu z trzema kwartałami roku 1956 wzrost w grupie nieletnich zatrzymanych za wykroczenia pod wpływem alkoholu. Wzrost ten wynosi 54,4% (zatrzymano 1851 nieletnich). Procentowy zaś wzrost liczby osób dorosłych zatrzymanych za pijaństwo w tym okresie wynosił 32,3%. Spożycie napojów alkoholowych na jednego mieszkańca wynosiło w ciągu trzech kwartałów ub. roku 2,58 litra alkoholu 100%, co oznacza wzrost o 23,4% w stosunku do tegoż okresu w 1956 r. W przeliczeniu na opakowanie pojemnościowe przypadło w tym okresie na jednego mieszkańca średnio — 10 butelek wódki, 3 butelki wina oraz 32 butelki piwa — razem o ogólnej wartości 452 zł.

Warto tutaj na marginesie zwrócić uwagę, iż dane statystyczne odnoszące się do „spożycia na głowę" są może mało kłopotliwe do obliczenia dla statystyków, ale zaciemniają realny obraz zagadnienia, gdyż nie ujawniają liczby alkoholików i pijaków — chojnie obdarzając „statystyczną wódką" liczne przecież szeregi Bogu ducha winnych abstynentów.

Że realizacja takich obliczeń jest możliwa, świadczy przykład St. Zjednoczonych, gdzie naliczono prawie 5 milionów alkoholików przewlekłych. Problem ten dotyczy bezpośrednio około 20 mln. ludzi stanowiących ich rodziny. Pośrednio zaś — całe społeczeństwo odczuwa skutki alkoholizmu. Według bowiem statystyki francuskich towarzystw ubezpieczeniowych, wśród osobników pomiędzy 30 a 50 rokiem życia śmiertelność alkoholików jest dwa razy większa niż abstynentów. A więc zmniejszyć spożycie trunków, to znaczy zmniejszyć śmiertelność.

SPOŻYCIE wódki zależne jest w ogromnej mierze przede wszystkim od wstrzemięźliwości społeczeństwa, która stworzy właściwy klimat do wykonywania uchwał i zarządzeń antyalkoholowych. Nauczyciel przez aktywizowanie komitetów rodzicielskich swej szkoły, drużyn harcerskich i uczniów jest ważnym czynnikiem organizującym na swym terenie ten klimat.

Pożądane byłoby na wstępie tych prac nawiązanie ścisłego kontaktu z lokalnym komitetem przeciwalkoholowym bądź też — gdy taki nie istnieje — domaganie się założenia takiej placówki.

Dotychczas, mówiąc bez złośliwości, walkę z pijaństwem prowadzi się „na szczeblu" umacniania szeregu abstynentów (co i tak jest dużym osiągnięciem, niewspółmiernym zresztą do wkładu sił). Nowopowstałe społeczne komitety przeciwalkoholowe nie znalazły jeszcze szerokiej płaszczyzny oddziaływania wychowawczego na pijących, nie posiadają jeszcze przekonywających środków propagandy (wydawnictwa lokalne, dobrzy prelegenci, właściwa praca radiowęzłów itp.). Członkowie spontanicznie powstających Kół Trzeźwych wiedzą (bo to solennie obiecywali), że mają nie pić wódki, ale co poza tym mają robić — nie wiedzą.

W tej trudnej akcji potrzeba jest wielu organizatorów rozsądnych, taktownych, o dużym zmyśle pedagogicznym, słowem: działaczy, którzy potrafią zapewnić ludziom wyrwanym z pijaństwa i właściwą profilaktykę (pomoc psychiczną bądź opiekę lekarską), i postawioną na wysokim poziomie stałą, absorbującą rozrywkę kulturalną, co więcej — mocne przeżycie kulturalne w miejsce pustki, jaką wywołuje w człowieku, który przestał pić, brak alkoholu. Nauczyciel-opiekun klasy, nauczyciel-społecznik może w tym okresie organizacji społecznego frontu ludzi ofiarnych wiele zdziałać i dopomóc. Będzie to najbardziej cenny wkład realnej, mądrej, potrzebnej pracy społecznej, w której okaże się w wielu wypadkach wprost niezastąpiony. Będzie to również praca najściślej ze szkołą związana, praca która zapewni lepsze warunki nauki i wychowania ucznia w szkole oraz w domu.

WITOLD MICHALSKI

Z książek

„Psychologia wychowawcza w zarysie"

UKAZAŁO się dawno oczekiwane przez pedagogów i nauczycieli trzecie wydanie „Psychologii wychowawczej w zarysie" prof. Baley'a. Praca ta, doskonale znana starszemu pokoleniu wychowawców z wydania przedwojennego i powojennego (1947), zajmuje pozycję wyjątkową w naszej literaturze psychologicznej, należy bez wątpienia do klasycznych dzieł tej gałęzi nauki. Wydanie książki prof. Baley'a w 1958 roku jest wielkim wydarzeniem, chociażby dlatego, że właśnie teraz problemy wychowania młodzieży stały się szczególnie ważne. Świadczą o tym gorączkowe dyskusje, poszukiwania nowych rozwiązań, nowych metod oddziaływania na młode pokolenie. Mimo, iż pierwsze wydanie „Psychologii wychowawczej w zarysie" ukazało się z górą 20 lat temu (obecne wydanie przygotowane przez autora w 1950/51 tylko częściowo różni się od pierwotnego tekstu), książka nie straciła swej aktualności i oryginalności, dlatego też z powodzeniem może odegrać dużą rolę w toczących się u nas polemikach na temat wychowania. Ta wieczna świeżość, wieczna aktualność jest cechą wszystkich dzieł wielkich, o nieprzemijającej wartości. Co więcej, dopiero dzisiaj z perspektywy lat możemy w pełni ocenić dzieło prof. Baley'a; wiele problemów poruszanych w „Psychologii wychowawczej w zarysie" nabrało w naszych czasach szczególnej ostrości. Książka posiada trzy bezsporne zalety:

1. Autor precyzuje przedmiot psychologii wychowawczej, jako nauki zajmującej się psychologiczną analizą procesów wychowawczych, ustalaniem psychologicznych prawidłowości oddziaływania wychowawczego uwarunkowanego rozwojem psychicznym dzieci — „nie samo dziecko, lecz proces wychowawczy, jest istotnym problemem psychologii pedagogicznej". Takie stanowisko jest bardzo płodne. Dalej prof. Baley określa stosunek psychologii wychowawczej do innych nauk, precyzuje metody badawcze tej gałęzi naukowej.

2. Z właściwą sobie erudycją przedstawia czytelnikom bogaty materiał faktyczny dotyczący badań mechanizmów psychologicznych w czasie oddziaływań wychowawczych. Podaje szereg rozwiązań tego samego zagadnienia przytacza argumenty za i przeciw (np. na temat „uczenia się"), dyskutuje, „pokazuje, z jaką ostrością należy podchodzić do zawiłej problematyki psychologicznej, wyrastającej na podłożu praktycznej działalności wychowania i nauczania, jak trudno określić pewne pojęcia, jak się trzeba namozolić, ażeby zbliżyć się do prawdy" (ze wstępu prof. Blachowskiego).

3. Pokazując różne stanowiska zmusza czytelnika do samodzielnego myślenia, do wyrobu własnego punktu widzenia, rozbudza krytycyzm, uczy oszczędnego wyrażania swoich myśli, poglądów i najważniejsze, zmusza wychowawców do szukania nowych rozwiązań, nowych metod badawczych, nowych dróg.

Czytając znajdujemy się w ciągłym napięciu intelektualnym.

Bezsprzecznie największą wartość dla nauczycieli - praktyków będą miały partie książki, w których autor zajmuje się psychologią wychowania przez drugich i samowychowania (psychologia ucznia, nauczyciela-wychowawcy), rodziną i szkołą jako instytucjami wychowawczymi, zagadnieniem psychodydaktyki, gdzie stara się wyjaśnić przyczyny zmęczenia w pracy szkolnej (!), analizuje psychologię egzaminów itd. Jednym słowem — bogactwo problemów, faktów, prób rozwiązania; okazuje się, że i książki traktujące o wychowaniu mogą być ciekawe, ba, pasjonujące!

Całość dopełnia piękny wstęp pióra prof. Blachowskiego, który pokrótce charakteryzuje życie i działalność naukową prof. Baley'a. Książkę z przyjemnością bierzemy do ręki: dobre opracowanie graficzne, płócienna okładka, przejrzystość treści. Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie wyraził słów uznania dla prof. **Marii Żebrowskiej**, która zajęła się opracowaniem maszynopisu (uzupełnienie bibliografii, krótkie przypisy wyjaśniające niektóre trudniejsze problemy). To się nazywa kultura wydawnicza! Wydaniem „Psychologii wychowawczej w zarysie" nie tylko zapełniono częściową pustkę, która powstała w tej dziedzinie w tzw. „minionym okresie", ale oddano piękny hołd zmarłemu przed 6 laty wybitnemu psychologowi polskiemu.

Warto więc iść do najbliższej księgarni i zaopatrzyć się w tak cenną pozycję z psychologii wychowawczej. Na pewno przyniesie ona dużo korzyści, pomoże w rozwiązywaniu codziennych problemów wychowawczych. Obowiązkowo „Psychologia" powinna znaleźć się na biurku każdego młodego nauczyciela. Trzeba się pośpieszyć, gdyż 15 000 nakład to niezbyt dużo.

JÓZEF KOZIELECKI

Książki nadesłane do redakcji

Ostatnie nowości

Polska epika ludowa, Ossolineum, 32.

H. Balzac — Ojciec Goriot, Ossolineum, 10.

K. Estreicher — Nie od razu Kraków zbudowano, PIW, 12.

J. Kopeć — Dziecko dawnej Warszawy, „Nasza Księgarnia", 13.

B. Zientara — Szkice szczecińskie, WP, 15.

M. Zaruski — Wśród wichrów i fal, SiT, 12.

Al. Dumas — Naszyjnik królowej, Wyd. Łódzkie, 36.

H. Sienkiewicz — Nowele wybrane, PIW, 10.

St. Strumph Wojtkiewicz — Zdobywcy przestworzy, SiT, 24.50.

Cooper — Pionierowie, „Iskry", 29.

Cooper — Preria, „Iskry", 31.

W opr. **J. Porazińskiej** — Kalewala, epopeja fińska, „Nasza Księgarnia", 28.

Wierchy, rocznik poświęcony górom. Organ Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK, 40.

Praca w klasach łączonych, Wyd. Oświatowe, 7.50.

Historia jednego myśliwca, FAW, 10.

E. Orzeszkowa — Dobra Pani, „Czytelnik", 4.

T. Kubiak — Cień ziemi, „Czytelnik", 10.

Praca ręczna w klasach I—IV, PZWS, 8.

Jak popularyzować BHP w zakładzie pracy, Wyd. Związkowe, 4.

T. Karpowicz — Kamienna muzyka, „Czytelnik" 10.

K. Biernacki — Mieczysław Frenkiel, PIW, 15.

Wł. Strzemiński — Teoria widzenia, WL, 49.

A. Ostrowski — Burza, Ossolineum, 20.

P. Merimée — Kronika z czasów Karola IX, PIW, 12.

F.A. Ossendowski — Słoń Birara, „Nasza Księgarnia", 12.

L. Kruczkowski — Niemcy, PIW, 5.

J. Hen — Kijów, Taszkient, Berlin, MON, 12.

M. Rodziewiczówna — Pożary i zgliszcza, LSW, 20.

J. Suszko — Ostatnia szansa Toma Bettlesa, SiT, 10.

Pozycje kartograficzne

L. Ratajski —Planigloby polityczne „Półkula Zachodnia", sk. 1:20 mil., PPWK 54.

L. Ratajski — Planigloby polityczne „Półkula Wschodnia", sk. 1:20 mil., PPWK, 54.

Romer-Halicka — Półkula Zachodnia, sk. 1:14 mil., PPWK, 150.

Romer-Halicka — Półkula Wschodnia, sk. 1:14 mil., PPWK, 150.

L. Piotrowicz — Atlas do historii starożytnej, PPWK, 12.

Na cały głos

Aby oszczędzać... należy się zadłużyć, czyli nonsensy docelowe.

KTÓŻ nie zna **z teorii** słodkiej perspektywy oszczędzania docelowego na wymarzony motocykl, aparat radiowy czy pralkę elektryczną! Nie macie jeszcze docelowych książeczek PKO? Nie martwcie się. Zmartwienie bowiem zaczyna się dopiero **w praktyce:**

Pewnej nauczycielce z powiatu wadowickiego Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP przydzielił na początku lutego talon na pralkę elektryczną ważny w II kwartale br., a więc od kwietnia do czerwca. Należało natychmiast założyć docelową książeczkę oszczędnościową. Uszczęśliwiona nauczycielka 6 lutego wpłaciła w Oddziale PKO 300 zł... i dowiedziała się, że pozostałe 1 650 zł musi wpłacić przed końcem lutego, bo tego wymagają **przepisy.**

Cóż — przepis — siła wyższa nawet od „wysokich" poborów nauczycielskich. Wspomniana koleżanka zarabia jak na nauczycielkę niemało, bo aż 1 400 zł. Docelowe przepisy wymagają, by zaoszczędziła z tej kwoty 1 950 zł w ciągu niecałego miesiąca. Nawet Einstein załamałby się tu z całą teorią względności, a jednak nasza koleżanka chcąc mieć pralkę musiała sprostać przepisom. Pożyczyła w Kasie Zapomogowo-Pożyczkowej brakujące 1 650 zł i osiągnąwszy cel **oszczędzania docelowego** — pozostała przy **oszczędzaniu przymusowym.** Zobowiązuje ją do tego **terminowy dług.**

Taka jest ironia losu zrodzonego przez przepis wymagający wpłacenia całej kwoty na miesiąc przed kwartałem, w którym ważny jest talon. Na „docelowy towar" trzeba czekać jeszcze dość długo, ale najważniejszy cel został przez autorów przepisu osiągnięty: pieniądze wpłynęły z góry i można nimi obracać. A ofiara „docelowego oszczędzania" niech tam już sobie jakoś radzi.

Z **mechanizmem działania** tak „ułatwiającego życie" przepisu pragniemy zapoznać poglądowo odpowiedni wydział Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Być może, autorzy przepisu uświadomią sobie, że **oprócz towarów i pieniędzy** w ogólnym bilansie ekonomicznym liczą się również **ludzie.**

Na podstawie korespondencji S. W. z Wadowic

(bis)

Rozbudzajmy zainteresowania lotnictwem

MINISTERSTWO OŚWIATY zaleca szkołom, ze względów wychowawczych i dydaktycznych, propagowanie wiedzy lotniczej w celu rozbudzenia zainteresowań lotnictwem i przygotowania młodzieży do uprawiania sportu lotniczego.

W tym celu w szkołach, które mają odpowiednie warunki, pożądane byłoby urządzanie modelarni lotniczych i udostępnienie ich także młodzieży innych szkół w tej miejscowości. Doskonałą formą propagowania wiedzy lotniczej jest rozwijanie czytelnictwa książek i czasopism o tematyce lotniczej (np. „Skrzydlata Polska"), organizowanie pogadanek, spotkań z lotnikami, wycieczek na wystawy, filmy, pokazy lotnicze itp. Powstałe samorzutnie kółka miłośników lotnictwa należy otoczyć troskliwą opieką, pomagać im w organizowaniu zajęć, wykorzystując m. in. doświadczenia szkół i placówek wychowania pozaszkolnego, które mogą pochwalić się dużym dorobkiem w tej dziedzinie. Niezależnie od tego, szkoły powinny wejść w stały kontakt z aeroklubami, ponieważ w pracy z młodzieżą niezbędna będzie fachowa pomoc specjalistów.

Inicjatywa rozbudzenia zainteresowań młodzieży lotnictwem jest bardzo słuszna. Lotnictwo to dziedzina techniki, która przyciąga jak magnes wielu chłopców w wieku szkolnym. Stworzenie im warunków umożliwiających poświęcenie wszystkich wolnych chwil swojej pasji odgrodzi ich od złych wpływów, uchroni od nudy i zniechęcenia oraz zwiąże silniej ze szkołą i nauczycielem.

Sd

Komunikat

MINISTERSTWO Oświaty zachęca gorąco wszystkich Kolegów(-anki) prowadzących wychowanie pozalekcyjne i pozaszkolne do wzięcia udziału w konkursie na **opracowanie przykładowych programów zajęć dla zespołów (kół):**

1. śpiewaczych (chórów) bądź chórów międzyszkolnych,
2. muzycznych (akordeonistów, skrzypcowych, piórkowych, mieszanych),
3. choreograficznych,
4. dramatycznych,
5. rękodzielnictwa.

Szczegółowe warunki konkursu ogłoszone są w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty, nr 10 z 31 sierpnia 1957 r. Termin konkursu przedłużony został do dnia **15 maja 1958 r.** (Dz. Urz. Min. Oświaty, nr 3 z 1958 r.).

Zapisy do WSP

Rektorat Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach ogłasza wpisy na rok akademicki 1958/59.

Na wydział studiów wieczorowych na kierunki: filologię polską, historię, matematykę i fizykę (do wyboru) składają podania o przyjęcie czynni wykwalifikowani nauczyciele szkół podstawowych i zasadniczych oraz niewykwalifikowani nauczyciele średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych. Termin zgłoszeń upływa 30 maja 1958 r. Egzamin konkursowy odbędzie się w pierwszej połowie lipca 1958 r.

Prospekty dotyczące przyjęć i zakresu wymagań przy egzaminie wstępnym wysyła na żądanie i udziela bezpośrednich informacji Sekretariat Rektoratu codziennie od godz. 9 do 15 oraz w poniedziałki i czwartki w godz. 15—17.

Ogłoszenia drobne

Absolwenci byłego Seminarium Nauczycielskiego w Rawiczu! W czerwcu br. organizujemy zjazd wszystkich nauczycieli i absolwentów. Komitet Organizacyjny prosi zainteresowanych o nadesłanie zaraz adresów pod: Stanisław Matysiak — Rawicz, Szkoła 3.

Zgubiono świadectwo dojrzałości, wydane przez Technikum Budowy Samochodów w Starachowicach, na nazwisko Dziedzic Tadeusz.

Komitet Organizacyjny Zjazdu Absolwentów Liceum Pedagogicznego w Koninie Morzysławiu podaje do wiadomości absolwentom roczników 1951—1956 (włącznie), że Zjazd odbędzie się 7 czerwca 1958 r. Prosimy o nadsyłanie swoich zgłoszeń pod adresem Liceum Pedagogicznego w Morzysławiu do dnia 30 kwietnia 1958 r. Bliższe informacje podamy w ankiecie, którą roześlemy po uprzednim zgłoszeniu adresów.

Janina Minczakiewicz, przed wojną nauczycielka w Kieleckiem lub Częstochowskiem, poszukiwana jest przez brata Jerzego przebywającego w Londynie. Kto by wiedział o losie poszukiwanej, proszony jest o przesłanie wiadomości pod adresem: Zygmunta Pilecka, Przemyśl, Kasprowicza 11.

Sygnalizacyjne zegary szkolne, wydzwaniające przerwy lekcyjne na dzwonkach elektrycznych o różnym napięciu, wykonuje Zakład Zegarmistrzowski Stanisław Foryś, Bielsko - Biała, ul. Dzierżyńskiego 39. Wynalazek opatentowany, roczna gwarancja, oferty na żądanie.

Zamienię na korzystnych warunkach etat szkoły 4-klas. na wsi, niedaleko Torunia, elektryczność, 3 pokoje, szosa, kolej, las — na etat blisko miasta, w mieście z mieszkaniem, województwa centralne. Małżeństwo może pracować. Zgłoszenia: Poste-restante, Toruń 1, Okaziciel dowodu 379694.

fakty — liczby — opinie

BADANIA BUDŻETÓW RODZINNYCH

„Trybuna Ludu" z dnia 29.III.58 r. opublikowała wstępne wyniki badań budżetów rodzinnych, prowadzonych w roku ubiegłym przez Główny Urząd Statystyczny. Wyniki te dają następujący obraz sytuacji materialnej badanych rodzin:

Środowisko zawodowe rodziny	Dochód mies. rodziny	Udział zarobków głowy rodziny w ogólnych dochodach	Odsetek wydatków na żywność	Wydatki mies. na alkohol
Górnictwo	3674 zł	68,7%	51 %	106 zł
Hutnictwo	2747 zł	66,4%	55—56 %	74 zł
Przemysł maszynowy	2720 zł	61,3%	55—56 %	63 zł
Przemysł włókienniczy	2487 zł	46,1%	55—56 %	59 zł
Robotnicy przemysłowi	2778 zł	58,7%	46,9%	120 zł
Pracownicy inżynieryjno-techniczni	3593 zł	71,4%	50,7%	86 zł
Pracownicy administr.-biurowi	3029 zł	54,5%	54,3%	44 zł
Nauczyciele	3016 zł	48,2%	51,3%	30 zł

Ostatnia pozycja w powyższym zestawieniu nie może być absolutnie uważana za reprezentacyjny wskaźnik dochodów rodzin nauczycielskich. Charakteryzuje ona jedynie sytuację materialną około 300 rodzin nauczycielskich w większych ośrodkach miejskich. Wyboru tych rodzin dokonali przedstawiciele Głównego Urzędu Statystycznego.

Faktyczny wskaźnik dochodów nauczycieli może być ustalony dopiero po zbadaniu sytuacji materialnej nauczycieli wiejskich i młodych otrzymujących m.in. wynagrodzenie miesięczne w wysokości 750 zł brutto.

Sprawę badań budżetów rodzin nauczycielskich przez GUS omówimy odrębnie w jednym z najbliższych numerów „Głosu Nauczycielskiego".

GŁOS ABITURIENTÓW

311 abiturientów szkół warszawskich (154 dziewczęta i 157 chłopców) odpowiadało na ankietę opracowaną przez trzech uczniów z klasy XI szkoły nr 34 w Warszawie. Wyniki ankiety opublikował „Sztandar Młodych". Oto niektóre charakterystyczne wypowiedzi uczestników ankiety.

Co ci dała szkoła oprócz wiedzy?

Pozytywy

43 osoby twierdzi, że dzięki nauczycielom, którzy potrafili ich zainteresować pewnymi dziedzinami nauki, nie miało zupełnie kłopotu przy wyborze zawodu, 34 osoby szkoła przyzwyczaiła do systematycznej pracy, nauczyła obowiązkowości. Pozostali powołują się na miłe i niemiłe wspomnienia, niektórzy piszą, że nauczyli się współżyć z ludźmi, a 220 dziewcząt i chłopców, oprócz wszelkiego „złego i dobrego" znalazło w szkole przyjaciół, takich co to do „grobowej deski" i „po wszystkie czasy".

Są tacy, którzy piszą:

„Nauczyła mnie samodzielnego myślenia i krytycyzmu do przyjmowanych nowych praw".

Negatywy

90 uczestników ankiety jako zdobycz szkolnych lat wymienia umiejętność kłamania. Ci piszą tak:

„Gdyby nauczyciele bardziej nas rozumieli, nie trzeba by oszukiwać. Kłamstwo jest naszą bronią".

73 osoby odpowiedź na pierwsze pytanie kwituje krótkim: „nic".

Spora grupa, bo ponad sto osób, ma do szkoły wiele żalu:

„Szkoła nie wychowała mnie, nie nauczyła właściwego stosunku do życia, nie wykształciła światopoglądu". „Nie dowiedziałem się wiele o życiu. Nikt przez te jedenaście lat nie próbował mi powiedzieć, co to znaczy być moralnym".

„Wychodzimy ze szkoły kompletnie zdezorientowani. Nie znaleźliśmy prawdy o świecie. Wprost z lekcji religii idziemy na lekcję biologii. Bezmyślnie wkuwamy podawane nam przez obie strony prawdy. Oby tylko nikomu nie narazić się przed maturą! A w głowie się coraz bardziej kręci i kręci, i jeżeli mam być szczery, to już nic nie rozumiem"

„Wychowawcy jak ognia unikają wszelkich dyskusji na tematy światopoglądowe". „Tak nam brak wyrozumienia dla naszych kłopotów. Może zresztą nauczyciele rozumieją nas lepiej, niż my się spodziewamy, ale dlaczego nam tego nie okazują? Dlaczego nie tłumaczą nam tylu skomplikowanych spraw? Dlaczego tak rzadko odnoszą się do nas po przyjacielsku i z serdecznością?".

Świat dorosłych

Na pytanie „Czy chętnie opuszczasz szkołę? 121 osób odpowiedziało przecząco. Część młodzieży boi się „świata dorosłych":

„Szkoła to taki mały światek, zupełnie inny od tego „normalnego" świata dorosłych. Może ten prawdziwy świat jest ciekawy, ale ja go się boję..."

„Straszny jest świat dorosłych. Obłudny, wyrachowany, nieuczciwy. Ciarki przechodzą po plecach, gdy pomyślę, że mam powiększyć to grono. Brrr!" „Boję się dorosłego życia". „Być dorosłym, to diabelny kłopot przy minimalnych korzyściach".

„Nie ma gdzie się śpieszyć".

Chwilka szczerości

Jedna z uczestniczek ankiety pisze:

„Nieczęsto mamy okazję mówić szczerze. Traktuje się nas jak smarkaczy, którzy o niczym nie mają pojęcia. Milczymy, żeby nie narazić się na kpiny. Anonimowa ankieta jest doskonałą okazją, by powiedzieć o tym, co nas gnębi".

„Sztandar Młodych" po zreferowaniu ankiety zaprosił młodzież i nauczycieli szkół średnich do dyskusji na temat spraw szkoły i wychowania.

ZMIANY KADROWE

W roku 1956 zapoczątkowano szerszą wymianę kadr w administracji centralnej. Doprowadziła ona do częściowej zmiany struktury wykształcenia pracowników. Podniósł się poziom wykształcenia urzędników w poszczególnych ministerstwach: Rolnictwa, Handlu Zagranicznego, Handlu Wewnętrznego, Przemysłu Spożywczego i Skupu. Natomiast w Ministerstwie Sprawiedliwości odsetek pracowników z wykształceniem podstawowym pozostał ten sam (53%), a w Min. Finansów nawet nieco wzrósł (z 17% do 20%). Niewielkie też zmiany dokonały się w Min. Spraw Zagranicznych, gdzie udział pracowników z podstawowym wykształceniem z 56% zmniejszył się do 52%.

Dane powyższe dotyczą stanu na dzień 1.X.56 i 1.V 57. Dzisiaj sytuacja jest już nieco lepsza.

W wyżej wymienionym okresie odsetek zatrudnionych pracowników umysłowych w resortach kształtował się następująco:

	1.X.56	1.V.57
z wykształceniem wyższym	33,7%	37,4%
z wykształceniem średnim	47,9%	47,1%
z wykształceniem podstawowym	18,4%	15,5%

W roku 1957 zredukowano w administracji centralnej 15,5 tys. etatów.

DZIEJE 100 CHULIGANÓW

Prof. Batawia i mgr Szelchaus opublikowali w lutowym numerze „Prawo i Państwo" artykuł „Stu nieletnich i młodocianych sprawców wykroczeń chuligańskich". Dotyczy on dziejów 100 chuliganów w wieku od 14 do 21 lat.

Ze 100 objętych badaniami chuliganów tylko 8 nie popadło ponownie w kolizję z prawem.

Przeciętnie na jednego obserwowanego przypadało 3,5 nowych ujawnionych przestępstw i wykroczeń. Wykształcenie badanej grupy: 2 z ukończoną szkołą zawodową, 28 z ukończonymi siedmioma klasami, 29 zerwało ze szkołą już w czwartej klasie.

SPRAWA WYPOCZYNKU

Wydział Kultury Prezydium Stołecznej Rady Narodowej w Warszawie przeprowadził badanie na temat wczasów świątecznych. Struktura odpowiedzi na pytanie:

„W jakim towarzystwie najlepiej wypoczywasz?" wygląda następująco:

	Pracownicy fizyczni	Pracownicy umysłowi
z rodziną	35,6%	28,3%
z przyjaciółmi	18,1%	26,2%
z kolegami z zakładu pracy	10,1%	5,8%
samotnie	10,1%	13,6%
we dwoje	20,2%	20,6%
w środowisku obcym	5,9%	5,5%
	100%	100%

ESPERANTO

Minister Oświaty w Nepalu przyjął na posłuchaniu delegata Światowego Związku Esperantystów (UKA) Tibora Sekelja i po wypowiedzeniu swojej nader przychylnej opinii o pożyteczności języka międzynarodowego poprosił o systematyczne lekcje Esperanto dla siebie. Równocześnie rozpoczął się pierwszy w tym himalajskim państwie publiczny kurs języka Esperanto z 50 słuchaczami, a w stolicy Kathmandu założone zostało Towarzystwo Esperantystów.

W latach przedwojennych „Quo vadis" ukazało się w przekładzie córki dr Ludwika Zamenhofa w języku międzynarodowym Esperanto nie w Polsce, lecz w Holandii. Obecnie Związek Esperantystów w Polsce poczynił starania o wydanie powtórne tego dzieła, które w najbliższych dniach ukaże się w druku nakładem „Polonii". Będzie to po „Panu Tadeuszu" i „Faraonie" już trzecie z rzędu arcydzieło naszej literatury, które rozejdzie się w świat przy pomocy języka międzynarodowego, jak się okazuje — doskonałego pośrednika w propagandzie poszczególnych kultur narodowych na wszystkie kraje.

WAŻNE DLA NAUCZYCIELI NA WSI

Rada Ministrów przeznaczyła na bieżący rok 40 milionów zł na kredytowanie budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli, pracowników Służby Zdrowia i weterynarii mieszkających na wsi.

Rada Ministrów podjęła też decyzję zezwalającą na sprzedaż węgla ludności nierolniczej (i posiadaczom małych gospodarstw rolnych) mieszkającym na wsi. Węgiel w ilości 500 kg na rodzinę można nabywać w składach „Samopomocy Chłopskiej" do dnia 30.VI.1958 r. (ICZ)

5 stycznia 1958 roku zmarł

Kol. STANISŁAW BOBER

nauczyciel Państwowego Liceum Pedagogicznego w Tarnowskich Górach.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 4 X 1957 r. zmarł w Gorlicach b. dyr. Zasadniczej Szkoły Zawodowej

Ś.p. MARIAN WITOLD MARYNOWSKI

Zmarły był zasłużonym pedagogiem i wychowawcą. Położył duże zasługi w zorganizowaniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Gorlicach. Za owocną pracę Kol. M. W. Marynowski odznaczony został medalem dziesięciolecia i srebrnym krzyżem zasługi. Przeżył lat 77. W Zmarłym tracimy prawdziwego Kolegę i Przyjaciela. Cześć Jego pamięci!

ODDZIAŁ POWIATOWY ZNP W GORLICACH

Ś. p. JÓZEF AUGUSTYN

wieloletni Kierownik Szkoły Podstawowej w Gliniku Mariampolskim, wychowawca kilku pokoleń, b. Prezes Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Gorlicach, b. Kierownik kilku organizacji społecznych, po długotrwałej chorobie zmarł w dniu 8 XI 1957 r. w wieku 68 lat, pozostawiając po sobie głęboki żal. Tłumnie uczestniczyły w pogrzebie dzieci, Koledzy, Koleżanki i społeczeństwo.

Cześć Jego pamięci!

ODDZIAŁ POWIATOWY ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W GORLICACH

W dniu 12 lutego br. zmarła w Klinice w Łodzi

Koleżanka KAZIMIERA SKRZYPIŃSKA

w wieku lat 50 — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 1 w Tomaszowie Maz. Zmarła była długoletnim członkiem ZNP. Nieuleczalna choroba przedwcześnie i nieoczekiwanie wyrwała z naszych szeregów zawsze pogodną i uśmiechniętą Koleżankę. Szczery i serdeczny żal wśród nauczycielstwa, młodzieży i wszystkich, którzy Ją znali, świadczy o tym, jak kochała ludzi i jak zasługiwała na ich miłość i szacunek.

ZARZĄD ODDZIAŁU ZNP W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM

„Szkoła Zawodowa"

UKAZAŁ się numer 3 „Szkoły Zawodowej" — miesięcznika dla nauczycieli szkół zawodowych i rolniczych. Numer ten zawiera różnorodne materiały, które zainteresują na pewno kolegów ze wszystkich szkół zawodowych.

W artykule pt. „Przygotowujemy się do Krajowego Zjazdu Oświaty Zawodowej i Rolniczej" kol. St. Kwiatkowski, przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP, omawia cel, charakter i założenia organizacyjne tego Zjazdu, organizowanego przez ZNP i Ministerstwo Oświaty przy współudziale przedstawicieli naszego życia gospodarczego i technicznego — w końcu bież. roku. Zjazd ten to ważny krok w rozwijanych już od dłuższego czasu przez Sekcję Szkolnictwa Zawodowego ZNP pracach nad całokształtem podstawowych zagadnień polityki oświatowej w zakresie szkolnictwa zawodowego i rolniczego.

O stopniowej realizacji postulatu obejmowania kształceniem ogólnym i zawodowym młodzieży do 18 roku życia, pracującej w rolnictwie, informuje artykuł A. Tatonia „Ponad 20 tysięcy młodzieży w szkołach przysposobienia rolniczego". Zorganizowano już 728 szkół PR, do których zapisało się 20 211 uczniów. Szkoły te zapoczątkowują rozwój masowych form podstawowego kształcenia rolniczego i dokształcania ogólnego młodzieży wiejskiej, tak potrzebnego dla podniesienia poziomu ogólnego i produkcji rolnej naszej wsi.

Problemy wychowawcze, psychologii i pedagogiki poruszają artykuły R. Kownackiego „O poznawaniu psychiki uczniów" i Zb. Zaborowskiego „Zagadnienie stosunków społecznych w klasie".

Artykuł H. Hyniewskiego „Kiedy ujrzymy wyniki reformy szkolenia zawodowego" — to próba analizy, czy i jak wprowadzone reformy wpłyną konkretnie na podniesienie poziomu wyszkolenia zawodowego uczniów w warsztatach szkolnych. Zasadniczy wniosek z tych rozważań — to podkreślenie roli nauczyciela zawodu jako inicjatora postępu techniczno-pedagogicznego w warsztatach. Bez jego inicjatywy pedagogicznej przejawianej na codzień nie rozwiąże się wielu aktualnych trudności pracy warsztatów szkolnych.

W nrze 3 rozpoczęto także druk fragmentów wybranych prac nadesłanych w ramach akcji Odczytów Pedagogicznych Szkolnictwa Zawodowego, zawierających wiele ciekawych materiałów z codziennych doświadczeń pracy szkolnej. Numer porusza także problemy szkół przyzakładowych (L. Kaczmarczyk — „Czarne czy białe"), sprawy szkół górniczych (T. Łaciak — „Prawda o szkołach górniczych"), sprawy organizacyjne szkół (S.S. — „O nową organizację roku szkolnego"), wnioski pod adresem ośrodków metodycznych i wiele innych zagadnień.

Sekcje Szkolnictwa Zawodowego powinny też skorzystać z materiałów zamieszczonych w dziale im poświęconym (artykuł pt. „Ważne, aktualne zadania terenowych sekcji szkolnictwa zawodowego" i inne omawiające działalność poszczególnych sekcji — w Łodzi, w Lublinie). Numer zawiera też materiały o szkolnictwie zawodowym za granicą, przegląd wydawnictw, porady prawne i inne.

„Szkołę Zawodową" można zaprenumerować wpłacając należność (kwartalnie — zł 18, półrocznie — zł 36, rocznie — zł 72) na konto PKO nr 1-6-100218, Warszawa, Państwowe Wydawnictwa Szkolnictwa Zawodowego — w każdym urzędzie pocztowym.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8.

ZJAZD ABSOLWENTÓW PAŃSTW. LICEUM PEDAGOGICZNEGO W Wejherowie

ul. 22 Lipca 9

W czerwcu br. odbędzie się Zjazd Absolwentów wszystkich roczników (przedwojennych i powojennych) oraz nauczycieli Państw. Liceum Pedagog. w Wejherowie. Prosimy o pisemne zgłoszenia uczestników do dnia 20.V.1958 r. pod adresem Dyrekcji Liceum Pedag. Dalszych informacji udzielimy po otrzymaniu zgłoszenia.

Komitet Organizacyjny Zjazdu

Szkolne suwaki rachunkowe

(papierowe, cena zł 1,90 za 1 sz.) służące jako pomoc w nauczaniu posługiwania się suwakami matematycznymi (wg opinii Min. Oświaty, suwaki te mają dużą wartość dydaktyczną i zasługują na szerokie upowszechnienie)

można nabyć

w Hurtowniach Papierniczych Wojewódzkich Przedsiębiorstw Handlu Artykułami Użytku Kulturalnego.

Przy zakupie hurtowym — Spółdzielniom Uczniowskim udzielamy rabatu detalicznego w wysokości 12%.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego" przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy, mające siedzibę w miejscowościach w których znajdują się oddziały względnie delegatury „Ruchu" — zamawiają prenumeratę w tychże jednostkach „Ruchu". Instytucje centralne zamawiające prenumeratę dla podległych im jednostek terenowych w skali krajowej, zgłaszają zamówienia do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO 1-6-100020. Cena „Głosu Nauczycielskiego" w prenumeracie kwartalnej zł 8, półrocznej zł 16, rocznej zł 32. Termin zgłaszania przedpłat: do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Zlecenie na wysyłkę wydawnictw polskich za granicę przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa ul. Wilcza 46, Nr konta PKO 1-6-100024. Prenumerata za granicę wynosi kwartalnie zł 11.20 półrocznie zł 22,40, rocznie zł 44,80. Egzemplarze z lat ubiegłych można nabywać w sklepach z prasą antykwaryczną w Warszawie, ul. Wiejska 14 lub Puławska 108. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch". Dział Sprzedaży Prasy Antykwarycznej w Warszawie ul. Srebrna 12. Ogłoszenia należy nadsyłać do Powszechnej Agencji Reklamy (Dział Ogłoszeń) Warszawa 10, ul. Poznańska 38, tel. 8-23-09 i 8-86-41, skrytka pocztowa nr 94. Wydaje i administruje „Prasa Krajowa" RSW „Prasa", Warszawa ul. Wiejska 12, tel. 8-21-11. Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Tel. 6-10-11, wewnętrzny red. 261, 262, 263, 264. Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Gat. pap. kl. VII, form. 108—126 Zam. 2145